Nr 76. Kraków, Niedziela 2 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Popcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Hessel. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki do** *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Najużyteczniej uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w feletonie druk powieści współczesnej ***Jana Świerka*** *(pseudonim), osnutej na tle stosunków szkoły ludowej do innych warstw i czynników społecznych w naszym kraju, p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Pomimo poważnej i doniosłej tendencyi, odznacza się ta powieść nadzwyczaj zajmującą osnową, ożywioną akcyą i barwnem opowiadaniem. Nie wątpimy, że obudzi ona żywe zajęcie.

Kraków, 1 kwietnia.

Dwa są święta w roku, które świat chrześcijańsko-katolicki z wielkiem, a naród polski z szczególniejszem obchodzi nabożeństwem: dzień Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego.

Znaczenie tych uroczystości ma też u nas dwojaki charakter. Wierni synowie Kościoła. potomkowie prawdziwych rycerzy Chrystusowych, co bywali przez wieki całe tarczą i przedmurzem dla wiary i cywilizacyi, uchylamy kornie czoło nasze przed żłobem i grobem Zbawiciela świata zarówno z całem społeczeństwem chrześcijańskiem, równocześnie jednak obchodzimy święta nasze, rodzinne i narodowe.

Narodzenie Chrystusa, to koniec „Synagogi szatana“, to chwila, zwiastująca epokę światła. sprawiedliwości i wolności, a pogrążająca w otchłani czasów panowanie barbarzyństwa, ciemnoty i zabobonu — Zmartwychwstanie, to tryumf prawdy i życia nad kłamstwem i śmiercią, to nie symbol wiosny. odradzającej przyrodę, jak chcą panteiści, lecz zwycięstwo wielkiej idei nad brutalną siłą i przemocą. Więc dla polskiego narodu każda z tych uroczystości dorocznych ma znaczenie, — a każda podniosłe.

Rycerze prawdziwej wolności, obrońcy cywilizacyi, łączący ze sobą ludy na podstawie równych praw i wspólnej swobody, zwalczający ciemnotę, a odpierający barbarzyństwo, obchodzimy święto Narodzenia Pańskiego wieczerzą, która w kole rodzinnem rozpala serca i myśli, do stołu biesiadnego przygarnia wszystkich, bez różnicy stanów, a podnosząc ducha ku niebu, głosi: Pokój ludziom dobrej woli.

I mimowolnie łączy się ten obchód z świetną tradycyą przeszłości narodowej tak, jak święto Zmartwychwstania z ciernistą i krwawą dolą porozbiorowych pokoleń. Z dróg jasnych, opromienionych blaskiem tryumfów. orężnych i duchowych, zstępujemy w ponurą otchłań, pełną ciemności, zasępioną mrokiem niewoli, oświecaną od czasu łuną pożarów. To grobowiec. w który włożono naród, życia pełny, i żywotność tę od stu lat stwierdzający czynem i słowem Ale noc niewoli i niedoli nie wieczna, bo nad nią zajaśnieje słońce Zmartwychwstania. zabrzmi potężne *Alleluja* narodów.

Z wzrokiem, zwróconym w przeszłość, która uczy i krzepi, niezłamani choć zgnębieni. wierzymy niezachwianie, że ta godzina odrodzenia wybije, że nad otchłanią barbarzyństwa i ucisku wzniesie się ten Chrystus Pan, zwiastujący trymf prawdy i sprawiedliwości dla pokrzywdzonych i uciśnionych.

Niech więc bracia nasi, rozsiani szeroko po świecie, a upadający pod brzemieniem trosk i cierpień. podniosą w górę serca i czoła i zanucą wesoło *Alleluja* Temu, co złamał moc śmierci i wyjarzmił ludzkość z wiekowej niewoli.

W tej myśli przesyłamy serdeczne życzenia naszym Czytelnikom i Przyjaciołom. wzywając ich równocześnie do wspólnej i gorliwej pracy nad odrodzeniem i podźwignięciem narodu.

Wędrująca marka.

Dotychczas mówiliśmy i słyszeliśmy często o „wędrującym rublu“, którego autentyczność stwierdził sąd podczas procesu Naumowicza, Olgi Hrabar i spółki; obecnie przybywa do pary „wędrująca marka“. Zaiste interesująca nadzwyczaj para, polecamy ją więc usilnie uwadze nietylko publiczności, ale i tych czynników, które z obowiązku powinny się zajmować wszelkiego rodzaju wędrowcami.

Ręka niemiecka bez przeszkody sięga poza granicę austryacką i trzyma wszystkie nici, za pomocą których kieruje dowolnie świadomymi i bezwiednymi manekinami. W państwie niemieckiem istnieje zorganizowana propaganda, pozostająca w ciągłym związku z pokrewnemi żywiołami w Austryi. Pouczającym przykładem tej wzajemności w ostatnich czasach były składki. zbierane w Niemczech na rzecz ruchu który pod hasłem *los von Rom* w rzeczywistości skierowany jest przeciw Austryi. Kiedy w Niemczech każdy głos prasy słowiańskiej wywołuje gwałtowne protesty; kiedy w Sejmie pruskim minister Bosse samowolne rozwiązanie towarzystw akademików polskich na Śląsku pruskim usprawiedliwia przekręcanemi tendencyjnie artykułami *Nowej Reformy* to dzienniki niemieckie otwarcie mogą zbierać i ogłaszać składki na rzecz związków i stowarzyszeń o barwie wprost anti austryckiej.

Teraz właśnie dzienniki niemieckie ogłaszają sprawozdanie z działalności tych kół w państwie niemieckiem, które ciągle podsycają germańską propagandę w Austryi. „Przychodzimy w Niemczech powoli do przekonania — czytamy w rzeczonem sprawozdaniu — że Niemcy w Austryi, broniąc siebie, stają zarazem w obronie ogólno-niemieckich interesów, zapobiegają rozpadnięciu się przymierza austrycko niemieckiego i kładą tamę nawale słowiańskiej. Nie tylko prasa baczną zwraca uwagę na bieg wypadków w Austryi, ale równocześnie rozmaite towarzystwa ku obronie i popieraniu niemczyzny w monarchii habsburgskiej zyskują w państwie niemieckiem co raz więcej poparcia. Założone w roku 1881 ogólne Towarzystwo niemieckich szkół (*Allgemeiner deutscher Schulverein*) ożywiło się zwłaszcza w Saksonii i Bawaryi, chociaż niestety cofa się na pruskim Śląsku. W ogóle jednakże liczba członków nie wzrasta z należytą szybkością i nie przekroczyła jeszcze 30 000. Pieniądze na zapomogi dla zagranicznych niemieckich szkół, ogrodów freblowskich i t. p. płyną więcej zwartem korytem, zwłaszcza ku głowej widowni boju ku Czechom. Związek wszechniemiecki *Allgemeiner deutscher Verband*, dzięki profesorowi uniwersytetu w Lipsk i posłowi do Sejmu pruskiego, Hassemu. wobec dawnej liczby 3 000 członków liczy ich obecnie 18.000“.

W dalszym ciągu mówi jeszcze sprawozdanie o działalności protestanckiego Towarzystwa Gustawa Adolfa i wielu innych pomijamy je atoli, jako stosunkowo mniej rozwinięte.

Całą tę propagandę która z Niemiec podsyca bezustannie destrukcyjną robotę austryackich teutonów, toleruje cesarski rząd Rzeszy, tolerują rządy związkowych państw, upominając się wzamian w drodze dyplomatycznej o każdy pozór mięszania się Austryi do spraw państwa niemieckiego. A rząd austryacki? Ten milczy i znosi cierpliwie to naigrawanie się z jego praw zwierzchniczych, jak gdyby nie był rządem wielkiego mocarstwa, ale jakiegoś świeżo upieczonego państewka.

Kobieca międzynarodówka.

Nie pod „czerwonym sztandarem“, lecz pod hasłem: „Czyń dla drugich to, co chciałabyś, aby uczyniono dla ciebie“, powstała w 1893 r. w Chicago „Międzynarodowa Rada kobieca“. Amerykanki skorzystały z obecności przedstawicielek 30 krajów, aby podnieść myśl międzynarodowej solidarności kobiecej. Przeprowadzenie projektu zjednoczenia nie byłoby łatwe, gdyby dążności Rady miały na celu prawodawcze równouprawnienie płci. Amerykanka i Angielka osiągnęła je już prawie w zakresie kultury umysłowej i liberalnych zawodów. Niemka zaledwie dopuszczoną została do studyów uniwersyteckich, Rosyanka, choć oddawna oddaje się studyom, składając liczne dowody uzdolnienia, dziedziczyć nie może w równej części z mężczyzną. U nas wreszcie wolno kobiecie wszystko umieć, może być wszystkiem, gdy uzdolnienie raz zdobędzie, ale jakże mało zawodów wolno jej wykonywać... Międzynarodowe zjednoczenie w imieniu wywalczenia nowych praw dla kobiet napotkałoby tedy na nieprzezwyciężone niemal trudności.

Działając w imieniu postępu wogóle, międzynarodowa Rada kobieca potrafiła szkopuły te ominąć. „Wspólny kierunek myśli, czynów, społecznych sympatyj, korzystnym być powinien dla dobra ludzkości, — powiada zorganizowany ruch kobieczy, — najsnadniej podtrzyma najwyższe dobra, jakie daje nam rodzina i państwo“. Międzynarodowa Rada dąży tedy do wprowadzenia pierwiastków wzajemnego współczucia w społeczeństwie, w obyczajach i w prawie. Ten nieco mglisty i ogólnikowy program uznać trzeba za jedynie możliwy, skoro mowa o zadaniach międzynarodowej organizacyi, która umożliwić ma stosunki między kobietami różnych krajów, obmyśleć środki dla podniesienia rodzin i społeczeństw. Rada nie ma na celu żadnej określonej propagandy, jest tylko spójnią wśród narodowych organizacyj pojedynczych krajów. Stowarzyszenia kobiece, dążące do różnych celów, często odmiennych odcieni politycznych, łączą się w związki narodowe, które przystępują do międznarodowej Rady kobiecej.

Takie związki narodowe istnieją dotąd w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie. w Niemczech, w Szwecyi, Wielkiej Brytanii i Irlandyi, w Nowej Zelandyi i we Włoszech. W innych krajach konstytuowanie podobnych organizacyj już się rozpoczęło, tak n. p. we Francyi, w Holandyi, w Danii, w Belgii, w Finlandyi i Szwajcaryi. Istniejące już związki obejmują dziesiątki tysięcy członków (n. p. w Niemczech około 60 000) Wspólne programy stawiają te związki tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy potrzeba akcyi politycznej (n. p. w Niemczech w sprawie rozszerzenia praw kobiecych w nowym kodeksie cywilnym). Poza tem pojedyncze stowarzyszenia mają odrębne cele i programy.

Czytelnik słusznie zapytać może, jakie są dotychczasowe rezultaty międzynarodowej organizacyi wśród kobiet? Zbliżenie ludzi różnych ras, narodowości, wyznań i stronnictw, w imię dobra społeczeństw, byłoby już zjawiskiem dodatniem. Dodać jeszcze należy wzajemny wpływ i porozumienie, udzielanie informacyj, dotyczących pracy kobiet, jej warunków, uzdolnień, braków itd. Słowem międzynarodówka kobieca chce być środowiskiem, dokoła którego gromadzą się ze wszech stron świata kobiety, aby „pracować dla innych, a schodząc z tego świata, widzieć go lepszym i doskonalszym“.

Prezydyum „Rady“ rozsypało się po różnych krajach Na czele stoi hrabina Aberdeen, mieszkająca w Szkocyi. Wiceprezydentka mrs. Sewall mieszka w Pensylwanii, skarbniczka pani Gripenberg w Helsingforsie w Finlandyi, sekretarka miss Wilson w Londynie, a jej zastęp czyni madame Martin, w Paryżu.

Pierwszym dowodem żywotności „Rady“ był międzynarodowy kongres kobiecy w Chicago w 1893 r. W roku bieżącym urządzonym będzie w Londynie drugi, którego obfity program został już uczestniczkom rozesłany.

Zgodnie z duchem, jaki ożywia międzynarodową Radę, a z nią i cały współczesny ruch kobiecy, kongres nie ograniczy się bynajmniej do spraw czysto kobiecych, lecz w ich zakresie obradować będzie w sekcyach nad najróżnorodniejszemi sprawami współczesnego życia.

Zapoznajmy się z programem; kto wie, może niejedna z naszych pań zechce znaleść się 26 czerwca, w dzień otwarcia kongresu, w poważnych salach londyńskiego Westminsteru. Dwa publiczne *meetingi* zajmą się sprawą międzynarodowych sądów pokoju i głosowania kobiet przy wyborach do ciał prawodawczych. Inne kwestye poruczone będą specyalnym sekcyom: wychowawczej zawodowej, prawodawczej, przemysłowej, politycznej i socyalnej. Obszerne programy zapowiadają usilną i różnostronną pracę każdej sekcyi. Zapoznajmy się np. z tematami, przyjętemi przez ostatnią.

Obchodzenie się z kobietami i dziećmi w więzieniach i domach poprawczych. Środki zaradcze dla powstrzymania zbrodniczości. Filantropia w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, we Francyi i w koloniach Wielkiej Brytanii, t. zw. osady społeczne, stowarzyszenia kobiece, emigracya, opieka nad młodymi podróżnikami, kasy ubezpieczeń, antyalkoholizm, etyka zabaw, a wreszcie społeczna konieczność jednakowej moralności dla mężczyzn i kobiet.

Wybraliśmy umyślnie sekcyę o najróżnorodniejszych tematach, aby dać dowód, że kongresy kobiece dalekie są już dziś od starej wyłączności, od żądania praw a zapominania o obowiązkach społecznych. Nasze kobiety, choć nie w tej oficyalnej formie, stały zawsze na stanowisku współdziałania z ogólno-obywatelską, narodową pracą, gdy kobiety szczęśliwszych krajów przechodziły stadyum egoistycznej wyłączności czysto kobiecych interesów. Nie zbaczając z dotychczasowego kierunku, należałoby nam przecież wejść na nowoczesną drogę solidarności. A może będzie to właściwy sposób zawiadomienia Europy, że rozwój idzie u nas podobnym, jak na zachodzie, szlakiem... *sg.*

Przeciw Towarzystwom polskim.

Hakatystyczna *Deutsche Ztg* rozpisała się szeroko o polskich stowarzyszeniach w zaborze pruskim, mianowicie zaś o Towarzystwie Czytelni ludowych, Towarzystwie Marcinkowskiego i Towarzystwie pomocy dla dziewcząt polskich. Celem jej wywodów jest wykazanie na podstawie liczb, „jak niebezpiecznemi są te trzy Towarzystwa polskie i ich ukryte dążności“. (!)

Towarzystwu Czytelni ludowych gazeta niemiecka zarzuca, że „stara się utrzymać lud polski pod wpływami klerykalizmu, któremu ulegają także wykształceni Polacy, jeżeli nie z przekonania to przynajmniej ze względów taktycznych“.

Podawszy liczby, odnoszące się do dochodów Towarzystwa i zasobu książek, autor artykułu nadmienia, że na walnem zebraniu Towarzystwa zwracano uwagę na niemieckie jeszcze powiaty wyrzyski i bydgoski i postanowiono rozwinąć w nich energiczną działalność. W przerażonej swej wyobraźni *Deutsche Ztg* widzi już cały obwód nadnotecki spolonizowanym!

Od czytelni ludowych przechodzi autor do Tow. pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, i tutaj podaje dokładną liczbę dochodów i stypendyów, udzielanych przez Towarzystwo, i ubolewa, że wobec tego karłowatem jest wszystko, co czynią Niemcy dla krzewienia

---

POETA PESYMIZMU.

(Jan Kasprowicz: „Krzak dzikiej róży“. Lwów 1898).

„Wierzyłem zawsze w światła moc,
Władnącą nad mrokami,
A przecież nieraz wiarę tę
Gorzkiemi zlewam łzami“.

I tak snuje się długą nicią pajęczą pesymizm Kasprowicza w natchnionych słowach, — rozbrzmiewających bezdennym żalem i mimozowatą tęsknicą za złamanemi, za zdeptanemi na świecie ideałami ludzkości. Na gruzach roześnionych marzeń młodości rozpleniła się rozpacz, szaruga, rozczarowanie, — odwracające się od ziemi, znajdujące ukojenie jedynie za nią, na cmentarzyskach, między umarłymi. Ogrom smutku, zawalający duszę poety, jest tak potężnym i w potędze swej dzikim, — że ta dusza jego boi się własnego cienia, własnego jestestwa. — I chce się mimowoli za Krasińskim powtórzyć: „jak Dant za życia przeszedłem przez piekło“. W tem narzekaniu strasznem, pozbawionem frazeologii jest ogromna męka, ogromne pasowanie się z samym sobą, z własną niemocą, jest krzyk bez krzyku, łza bez łzy, jest walka tem tragiczniejsza i zawziętsza, że ten, co boleść z siebie wyrzuca, widzi i czuje rozhukane morze życia, a mimo to stoi na jego brzegach nieruchomy, z zapatrzoną w ciemną dal źrenicą. Burza szaleje na oceanach bytu codziennego:

„Błogosławiony, kto zginie w tej fali,
W walk żywiołowych rozognieniu złotem“...

Błogosławiony, kto z wiosłem w dłoni płynie wśród wichury. Niech ona huraganem spadnie do stóp poety i zatopi nędzę, co liże swoje gnuśne ciało... Bo dawna wiara zginęła. Promotejowe natchnienia w piarg się rozpadły, ustępując miejsca gnuśności i bezpłodności. Negacya, a raczej ostateczność rozpaczy dźwięczy pogrzebowym prawdziwie tonem, gdy poeta nawet modlitwę pragnie ustrzedz przed beznadziejnością nadchodzących dni i boi się, aby w sferycznym swym wzlocie nie rozbiła się o niebezpieczeństwo dzisiejszych chwil...

Cóż pozostaje w takiej melancholii i pasyi do bezbrzeżnej rozpaczy, ponad naturę? Jedyny anioł biały może chyba boleć nad takiemi losami i las rozśpiewany, rozszumiony tymsamym szmerem, który wiał po czubach jego drzew w pierwszych dniach stworzenia.

Taki jest ten pesymizm Kasprowicza, rozlany w cyklu p. t. „W ciemności schodzi moja dusza?“. Bije z niego egotyzm, egotyzm szlachetny, roznamiętniony i rozżalony cierpieniami Doświadczenie, filozofia życiowa, rozwiązywanie wielkich zagadnień, doprowadziły poetę do zupełnej prawie negacyi. Romantyk w duchu Godebskiego, Balińskiego, Berwińskiego, lub tej całej rzeszy doby Mickiewiczowskiej, rozwiałby włosy, udrapował togę i bajronizował na temat osobistych katuszy, na temat ciasny, tuzinkowy. Kasprowicz podobnie, jak Leopardi, ma szeroki rzut oka, wielkie widzenie i niezmiernie delikatne odczucie. Snuje zatem pesymizm swój na daleko rozpiętej kanwie zwątpienia w wartość boju ludzkiego, zabiegów i mąk, które trapią człowieczeństwo. Jego skargi są filozofią pesymizmu, są straszną, głęboką jeremiadą nad biednym, rwącym się do słońca, a jednak w mrokach wiecznie tarzającym światem. I kto wie, czy piękny mit o Syzyfie, wyciągającym do góry kamień po to tylko, aby mu u wierzchu spadł i zmusił do ponownego rozpoczęcia pracy, nie ilustruje najwłaściwiej tej rozpacznej, żywiołowej tęsknicy i rozszalałej burzy na dnie duszy Kasprowicza. Refren tego pesymizmu odzywa się nieraz i w następnych cyklach tak, jakby on właściwie nadał ton i przewagę myślową całemu zbiorkowi. Silnie rozdźwięczy on jeszcze raz w wiązance z „wirchów i hal“, silniej stokroć w „Alpach“, mniej znacznie w „akordach jesiennych“.

„Wszak nie ma szczęścia tam, gdzie życie rośnie,
Niech świat przepada, na to on, by zginął“.

Pod względem artystycznej formy należy to do prawdziwej inwencyi poetyckiej, że rozmiar napięcia pesymizmu potężnieje nietylko zapomocą wrażliwych i wysoce natchnionych refleksyj, — ale także zapomocą odpowiedniego nastroju przyrody. Cykl w „ciemności schodzi moja dusza“ nazwaćby można najtrafniej określeniem samego poety: „pieśnią melancholii“. Tak, bo to jest istotnie gwałtowna, rozrzewniająca, a w sile swej arcypotężna pieśń łzy, a raczej łza pieśni. Chcąc jednak zrozumieć ten pesymizm, zbadać należy jego powody.

Nad czem boleje poeta?

Nad tem, że „słońce nie ma władzy złamać berła nocy“. Na ziemię padł wielki mrok, wobec tego najlepiej odwrócić głowę od teraźniejszości i żyć westchnieniem minionych, zagasłych na polu chwały lat. To przekonanie, ta gromka, niczem niezachwiana wiara, ten dręczący i duszący, a zawstydzający moralność ludzką motyw że złe w historyi i rozwoju świata bierze górę nad dobrem, że szatan tryumfuje i upadla doczesność, — rozwija się jeszcze potężniej, niż w drobnych wierszach, w większym poemacie na końcu, zatytułowanym fantastycznie „na wzgórzu śmierci“. Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, aby pesymizm Kasprowicza, pesymizm. oparty na rozpaczy i rozwiewnem, głębokiem rozgoryczeniu, był niechrześcijańskim lub niereligijnym. On owszem, jak psalmista rozrzewniony, nie może znieść panowania nikczemności, nie może wejść w układy z podłością, chciałby ją rozkopać, wykorzenić. Wierzy zatem, że duch Boży ma prawo być sędzią i wykonawcą swych świętych wyroków, że on jedyny powinien rozpierać pierś ludzką, zniweczyć kłamstwo, a zbudować cnotę. I w tej swojej kryształowej, tęczowej wierze jest poeta prawie ewangielicznym i dobrze rozumiejącym, że przykazania Boże nie dadzą się na ziemi urzeczywistnić. Tym swoim smutkiem i historyozoficznym widnokręgiem zbliża się do Madacza „tragedyi życia“. Mimo takiej melancholii, mimo błądzenia wśród gęstych mroków zwątpień, przedrze się czasem z duszy poety na chwilę, na nikłą chwilę jaśniejszy promyk. Na jeziorze czterech kantonów w Szwajcaryi budzi go do walki duch Winkelryda. Tam, pomiędzy Aarem a Alpami niknie, rozpływa się w świetlanym uśmiechu marą zwątpienia .. Słuszna sprawa zwycięży, moc niebiańska rozszarpie nikczemność i da ludziom ukojenie. Ten mleczny, choć drobniutki szlak optymizmu, kończy się entuzyastycznym protestem przeciw zarzutom o przeżyciu się naszego pokolenia.

Jest w zbiorku wiersz jeden, który narobił dużo hałasu i wiele wywołał zarzutów. Podniósł się przeciw autorowi z „chłopskiego zagonu“ krewki krzyk za złamanie dawnych demokratycznych ideałów i spaczenie kierunku ludowego, który Kasprowicz najsilniej w naszej poezyi reprezentował, silniej stokroć od Niemojewskiego, Konopnickiej i całej plejady młodszych piewców.

„Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie!
Wiarę mą trawił twój żołądek wraży!
Dziś moja miłość już zgiąć się nie umie
Na stopniach twoich bezbożnych ołtarzy“.

„Dziś z resztką siły poszedłem w bluźnierce,
Ma dłoń słabnąca dziś twój bałwan kruszy,
Krwawy Molochu, coś pożarł me serce,
Jak wampir wyssał drogi szpik mej duszy!“.

Tłum jest „królem w łachmanach“, nienasyconym, rozwścieczonym, w którego koryto wieki żer znoszą... On — moloch pochłania ideały, depce świętość myśli brutalną stopą.

„Są w twojej piersi wulkaniczne ognie!
Ale stracony, kto się od nich zajmie!
Serce swe spali, duszę swoją pognie,
Jak ćma, tak spłonie w twym służalczym najmie“.

Stracony, kto poszedł na służbę do tego „zwierza“, — do „bożka miedzianego“!

Przypominam sobie doskonale, że i drugi poeta, mieszkający we Lwowie Stanisław Rossowski, zamieścił w tygodniku literackim *Słowa Polskiego* dłuższy wiersz, widocznie pod wpływem Kasprowicza napisany, jeszcze gwałtowniej piętnujący tłum i jego wyroki. Zanim jednak wytłómaczę, jak bezzasadnemi są zarzuty apostazyi, miotane przeciw twórcy „dzikiej róży“, pragnę przytoczyć kilka myśli jego, do tej właśnie odnoszących się sprawy. W „akordach jesiennych“ dużo rozbrzmiewa zachwytów nad pejzażem, nad bujnością przyrody. Raz mgławica plącze się po ziemi, wyłaniając z mlecznych gąszczów powiewnego ducha młodości. Duch ten chyba musiał mieć kształty Apolla — z pieśnią na ustach. Pędzi on, pędzi mgławicą i po drodze zamienia lutnię w pług żelazny, klasyczny zaś chiton grecki na siermięgę... Gdzieindziej znowu żarliwe wznosi się oskarżenie przeciw posądzaniu najmłodszej generacyi o niedołęstwo. Nieprawda! Są jeszcze wśród nas tytaniczne tchnienia! Ale gdzie?... Oto, tak jak dawniej kroczy naprzód z ogniem świętym lud, wiążąc w sobie krwawy błysk i grom... Może zatem „robaczywy tłum“ wrzeszczeć głosem „opasłego lenia“. On i tak zasłuchany jest w dźwięk liczonego złota!... Sam poeta najdosadniej określił, co on rozumie przez „robaczywy tłum“.

Trubadurem być? u pańskich —
u bankierskich stawać bram?
W duszy, którą Bóg wykąpał
w swych płomieniach, gasić wstyd
Za trzos złota? za kwiat róży
z białej ręki strojnych dam,
Od gorących łon odpięty?
Za lokajów miękki byt?

(C. d. n.) *Ernest Łuniński.*

niemczyzny. Podaje również cyfry, odnoszące się do Towarzystwa Pomocy dla dziewcząt.

Autor podziwia ofiarność biednej w porównaniu z Niemcami ludności polskiej; lecz zamiast uznać tę ofiarność, ku celom oświaty się zwracającą, upatruje w niej poważne niebezpieczeństwo dla niemczyzny i pisze: „Liczba polskich stowarzyszeń, które zwracają się do chudej sakiewki ziomków, jest cały legion. Jedno jest im wszystkim wspólne: dążność do duchowego i ekonomicznego wyzwolenia Polaków z pod wpływów niemieckich i wyrugowania Niemców z polskiej ziemi“.

Naturalnie przezacny organ hakatystyczny kończy wezwaniem do rządu o nowe środki antipolskie, bo: „Czyż jest rzeczą łatwą — pyta — przeszkodzić Polakom w osiągnięciu wymienionych celów za pomrcą dotychczasowych środków? Czy koła rządowe i kresowcy niemieccy przypuszczają, że dotychczasowemi łagodnemi środkami (?) potrafią zaradzić złemu?“

Z uwag pesymisty.

(Historya listów redakcyjnych. — Podziękowanie przedwielkanocne. — List Stańczyka krakowskiego do ugodowca warszawskiego).

Już to, jeśli redaktorowi szczęście sprzyja to znajdzie nawet na Podzamczu, na gołej ziemi, list do siebie adresowany, z którego potem może zrobić pół feletonu w swoim dzienniku. Na to jednak potrzeba najwidoczniej być feletonistą *Czasu* i pisać „podwawelskie uwagi“, — bo każdy inny śmiertelnik, piórem machający, szczęśliwym się mieni, jeżeli c. k. poczta lub redakcyjna puszka przyniesie mu jakąś pomoc w redagowaniu „artykułów“. Taką to pospolitą drogą, pozbawioną wszelkiej z mojej strony inwencyi, dostaje mi się po raz drugi list konserwatysty, *vulgo* „stańczyka“ krakowskiego, do ugodowca warszawskiego, a przejęty przez mojego, jak sam mianować się raczy, „kolege po piórze“, i przysłany mi z Warszawy drogą kontrabandy anonimowej.

Korzystam z jego uczynności tem chętniej, że w przededniu wielkiej batalii z wielkanocnemi specyałami, jaką stoczyć przyjdzie mojemu żołądkowi (o jej!), czuję pewną depresyę fatazyi i wstręt do pióra, wyrastający w miarę zbliżania się chwili „święconego“. Oby Cię, zacny „kolego po piórze“, za tę pomoc w chwili tak denerwującej, spotkał kiedyś zaszczyt zasiadania w gronie rzeczoznawców na konkursie dramatycznym, wiedzących z góry nazwiska autorów „najlepszych“ sztuk; obyś w uwagach „Europejczyka“ z „Syreniego grodu“ doczekał się w feletonach *Czasu* zaszczytnej zmianki, jako człowiek, pozbawiony „zachodniej kultury“, dla tego, że nie w organie stańczykowskim i nie w Krakowie, lecz w Warszawie ośmielasz się snuć po drukarskiej bibule myśli swoich przędzę!

Po tem podziękowaniu, które mimo woli, zdaje się w przeczuciach i nastrojach wielkanocnych, oprócz wdzięczności, źródło ma swoje, przytaczam urywki przesłanego mi z Warszawy listu.

* * *

Cracovie, le 20 Mars 1899.

... Teraz daliśmy im rady. Powiadam Ci, *Cher ami,* demokratów już właściwie nie ma w Galicyi. Ten Zima i Szczepanowski, to mężowie opatrznościowi, *ils viennent du ciel.* Przysługa, jaką nam oddali, warta więcej, niż sześć milionów. Taka gratka, jak z tą ich Kasą, nieprędko się nam trafi, bo dotąd tylko „nasze“ instytucye wyprawiały figle, *de tels tours de souplesse.*

Co to znaczy dobra szkoła polityczna, — pokazaliśmy w Sejmie. Nasz posiwiały *Stanislas* musiał w Krakowie, przy swojej podagrze, mieć chwile wielkiej z nas pociechy, *n est ce pas?* Nie umawialiśmy się, nie radzili, a przecież wszyscy, nie zawadzając jeden drugiemu, ściągaliśmy skórę z demokratów *lege artis,* z taką precyzyą, i zgodą *une telle unanimité,* że aż serce rosło z radości. My jeszcze coś potrafimy; nam nie prędko dadzą rady. Co to może nasz *esprit de corps*; więcej, zaprawdę, niż demokratyczna karność, czy tam dyscyplina.

Biedni demokraci nadrabiali miną w Sejmie, dopóki nasz złotousty *comte Stanislas* nie wygłosił swej wiekopomnej mowy o „wstydzie narodowym“. Załączam Ci ją w odcinku z *Czasu.* Odczytaj ją *à nos intimes.* Naturalnie chcąc doznać chociaż części tych wrażeń, w jakich my kąpaliśmy się w Sejmie po uszy podczas tej mowy, trzeba było czynić z mowcy zdjęcia momentalne do kinematografu, a głos uchwycić w fonograf; to byłby sposób *moderne.* Taka reprodukcya tej wzniosłej sceny *et de cet excellent discours,* dałaby Wam dopiero lekki przedsmak tego, co to było.

Demokraci tak byli przygnębieni, że zapomnieli języka w gębie. Defraudacyjka Cesia, jakby dla nich nie istniała; o Banku Galicyjskim nikt nie wspomniał nawet, *pas un mot...* Z wielką powagą i namaszczeniem uchwaliliśmy potem gwarancyą dla tej nieszczęśliwej Kasy Oszczędności, bo zresztą... *cela ne nous a coûté rien...* i nie kosztować nie będzie. To zrobiło dobre wrażenie, byliśmy panami sytuacyi. Trzeba umieć: *faire de neces sité la vertu.*

I można było wyzyskać sytuacyę do ostatniej nitki, gdyby nie dwa strzały rewolwerowe: jeden we Lwowie, drugi w Berlinie. Co tym ludziom przyszło do głowy, żeby właśnie w tak uroczystej chwil pozbawiać się życia. — to rzecz niepojęta, *une coincidence fatale.* Zepsuli nam całą akcyę, albo raczej jej lepszą połowę. W innych okolicznościach niktby na to nie zwracał uwagi; ale teraz, gdyśmy zrośli się z rolą Katonów, był to dla nas cios okropny. Jak gdyby nas ktoś zepchnął z koturnów. Nawet między naszymi zakotłowało; przyszło do bardzo niemiłych wymówek, bo to rzecz drażliwa: — szło o pieniądze, *comprenez-vous?* o pieniądze z własnej kieszeni. Zanosiło się na skandal, ale stłumiliśmy wszystko w zarodku. Dużo mówiono półgębkiem, więcej jeszcze się domyślano, ale nikt nie miał odwagi krzyknąć głośno, bo całej prawdy nie wiedział.

Tutaj nasz spryt święcił tryumfy. My wiedzieliśmy wszystko o Kasie Oszczędności i demokratach, ale oni nie dowiedzieli się o nas niczego. Przynajmnicj udawali, że nic nie wiedzą, a myśmy też niczego więcej nie chcieli. *Est-ce que ce n'etait pas legitime?*

To znowu dodało nam odwagi po chwilowem przygnębieniu. Demokratom krakowskim skroiliśmy kurtę, co się zowie. Wyobraź sobie, zachciało im się urządzać wybory do Rady miejskiej w tym roku, gdy my jeszcze nie jesteśmy gotowi... *quelle impertinence!* Pod naszą nieobecność w Radzie miejskiej, uchwalili cofnąć poprzednią uchwałę, zarządzającą odroczenie wyborów na rok przyszły. „Tak — pomyśleliśmy sobie, — wy bądźcie sobie w większości w Krakowie, a my tutaj będziemy w większości, we Lwowie, i ze Sejmu będziemy rządzić krakowską Radą miejską“. Pomysł był wspaniały, Sejm, — no, a Sejm, to my, — uchwalił nietylko wybory odroczyć, lecz zapowiedział, że zmieni statut wyborczy dla Krakowa, *voyez-vous...* Będziemy z Sejmu rządzić Krakowem! Czegoś podobnego jeszcze nie było! Demokraci są wściekli i odgrażają się, ale my śmiejemy się z tego! Niechno tylko nasz *André* zostanie marszałkiem (został już prezesem Towarzystwa urzędników prywatnych, — idzie w górę!), to my im pokażemy, gdzie raki zimują.

Bo trzeba ci wiedzieć, że uchwaliliśmy tu sobie tak zw. *lex Urbański,* upletliśmy delikatny, ale mocny kaganiec na niewstrzemięźliwe gęby. Wszyscy, — naturalnie z lewicy,— wołali, że teraz nie pora na kagańcowe ustawy! *C'est bien ridicule.* A kiedyż? Czy wtedy, gdy Daszyński ze Stojałowskim przysiędą się do chłopskich posłów? Kiedyż będziemy mocniejsi, jeżeli nie teraz, gdy możemy bezkarnie teroryzować demokratów! Zrobiliśmy, co nam się podobało, i kwita. Niech tam sobie Bernadzikowski krzyczy, niech Soleski i ten chłop — *une societé choisie* — chłop Bojko wymyśla, jak chce. — Już się ich teraz nie boimy. Możemy ich wyrzucić z Izby i sprawa skończona.

Przyznaj, *cher ami,* żeśmy się gracko spisali. Dla nauczycieli ludowych tylko musieliśmy uchwalić nowe podatki i to nas bardzo boli. Bo i co nas te chłopskie szkoły obchodzą? Czyż to rzecz sprawiedliwa, ażebym ja, który dziecka swego za nic w świecie nie posłałbym do wiejskiej szkoły, abym ja miał jeszcze płacić podatki na chłopską szkołę? *Mais c'est embê — tant que sa...* Jeśli chłop chce mieć szkołę, niech ją sobie utrzymuje; co nam do tego? Ale to już prąd czasu. Nawet nasz *Michel* z Rady szkolnej uwziął się, żeby podwyższać pensye nauczycielom. Com się nagadał naszym Ekscelencyom (zaczyna ich być za wiele), żeby go już raz zrobili ministrem! Nie, — zostawili go we Lwowie po to chyba, aby nam, *imaginez vous, mon cher,* pieniądze z kieszeni wyciągał na chłopskie szkoły! Takżeśmy się z niego doczekali pociechy!

I to nie będzie końca z tymi nauczycielami. Oni ciągle będą krzyczeć, że głodni! Tylko proletaryat zwiększają za nasze pieniądze i ogłupiają chłopów.

Tyle tymczasem *je n'en parlerai plus...* Wkrótce usłyszysz coś więcej o nas. Nie chcę zdradzać tajemnic, nawet wobec przyjaciół, ale powiadam Ci, nowi ludzie i nowe talenta, naturalnie „nasze“, zabłysną na horyzoncie Galicyi. *On verra un nouveau cours des astres...*

A Wy tam trzymajcie się koło Waszego *Kuryera;* przecież tyle Was kosztował! Może kiedyś i na Was przyjdzie kolej, a wtedy i ta szmatka przyda się na coś!

. . . .

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90 ct. kwartalnie.**

KRONIKA.

Kraków, 1 kwietnia.

Wesołych świąt życzymy czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom naszego pisma, a nie wyłączamy również i prosimy o przyjęcie naszych życzeń nawet obcych nam ludzi, byle w pracy około dobra publicznego mieli dobrą wolę, a myślą ogarniali przedewszystkiem cały naród.

Pamiętajmy o „Towarzystwie Szkoły ludowej“! Przy „święconem“, zabawach obu dni świątecznych, zakładach i grach, składajmy grosz swój na cel tak doniosły, jak szkoła bialska! Pamiętajmy o narodowych obowiązkach!!

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Z Cieszyna piszą nam: Z powodu mylnych wieści, rozsiewanych umyślnie przez nieprzyjaciół sprawy narodowej i gimnazyum polskiego w Cieszynie, jakoby rząd w najkrótszym czasie miał zamiar upaństwowić to gimnazyum, a nawet wybudować odpowiedni gmach na jego pomieszczenie, w którym to celu jakby już nawet miał wygotować plany: przestały prawie całkiem wpływać datki na utrzymanie gimnazyum, ponieważ społeczeństwo polskie, obałamucone temi wiadomościami, przyjęło je w dobrej wierze i uważało dalszą ofiarność za zbyteczną, co dało *Silesii* w numerze z dnia 25 marca b. r. powód do wielkiej radości.

Że się tak rzeczy nie mają, wyjaśnił wydział Macierzy szkolnej w komunikatach, które niedawno w wielu dziennikach krajowych i zagranicznych polskich były umieszczone. Komunikaty te jednakże, przynajmniej jak dotąd, nie wiele się przyczyniły do zwiększenia ofiarności publicznej, a ofiarności tej potrzeba, zwłaszcza w tym krytycznym czasie przesilenia, jakie przechodzi gimnazyum polskie. Obecnie to przesilenie jest o wiele większe, niż kiedykolwiek.

Zważywszy bowiem, że fundusz na utrzymanie gimnazyum coraz się zmniejsza, tak że obecnie przy nadzwyczaj wielkich wydatkach zmalał do kwoty około 65.000 złr. (nie wliczając w tę kwotę 10 tysięcy złr. z zapisu dr. Hasewicza, przeznaczonych wyłącznie na cele budowy gimnazyum) z powodu zakupna placu pod budynek gimnazyalny, co pochłonęło z wydatkami z tą sprawą połączonemi do 20.000 złr.;

zważywszy, że Macierz zamierza koniecznie przystąpić tej wiosny do budowy odpowiedniego gmachu gimnazyalnego, a funduszu na ten cel, z wyjątkiem zapisu dra Hasewicza, nie ma żadnego — zamierza zaś przystąpić tem bardziej do budowy, ponieważ rząd inaczej nie obejmie naszej szkoły w swój zarząd;

zważywszy dalej, że z przyszłym rokiem szkolnym ma być otwarta klasa 5, a wydatki z powodu rozszerzenia zakładu z każdym rokiem się zwiększają, szczególnie na zbiory naukowe i przybory najrozmaitsze, bez których nauka prawidłowo postępowaćby nie mogła;

zważywszy wreszcie, że chociaż rząd — co jest rzeczą niepewną — da jaką subwencyę, to w każdym razie nie będzie ona tak wielką, aby choć w znaczniejszej części pokryła wielkie wydatki, jakie niezbędne są połączone z każdym nowo postępującym zakładem:

dlatego bracia śląscy udają się do braci Polaków wszystkich trzech dzielnic Polski z prośbą, aby przy uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego raczyli pamiętać, że datkami na cele wskazane przyczynią się do zmartwychwstania narodowego tej prastarej dzielnicy Piastowej, która dziś zmuszona jest wyciągać ręce po jałmużnę do swojej wspólnej Macierzy.

Następny numer *N. Reformy* wyjdzie we wtorek wieczorem o zwykłej porze.

Święcone w „Sokole“ odbędzie się tradycyjnym zwyczajem w oktawę Świąt, t. j. w niedzielę d 9 kwietnia o godz. 8 wieczorem w wielkiej sali Towarzystwa. Nie wątpimy, że jak corocznie członkowie z rodzinami licznie się zgromadzą u wspólnego stołu, by przy święconem życzyć lepszej przyszłości Ojczyźnie, a idei sokolej rozrostu.

Bilety uczestnictwa są do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A-B).

Posiedzenie Rady miejskiej zwołał prezydent miasta na czwartek dnia 6 kwietnia. Ciekawiśmy, czy też przybędzie komplet radców?

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 odprawi się w poniedziałek dnia 10 b. m. w kościele parafialnym na Kleparzu. Na mocy reskryptu namiestnictwa i pozwolenia tutejszego magistratu zarząd Bractwa Ubóstwa Chrystusa Pana będzie zbierał w przyszłym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów nabożeństwa.

Z teatru. Z dniem wczorajszym zawieszoną została wszelka praca w teatrze miejskim aż do niedzielnego wieczoru, w którym dane będzie przedstawienie „Tamtego“ na rzecz Towarzystwa dobroczynności. W drugie święto wieczór daną będzie „Colinette“, po południu zaś „Kościuszko pod Racławicami. We wtorek wejdą na scenę po raz 16 „Śpiący rycerze“.

Benefis i wieczór jubileuszowy pani Bronisławy Wolskiej odbędzie się w kwietniu. Będzie to uczczenie 45-letniej pracy artystycznej jubilatki, która prawie cała upłynęła w Krakowie. Na to prawdziwe święto krakowskiego teatru już dzisiaj zwracamy uwagę naszej publiczności.

Budowa nowej kliniki chorób wewnętrznych w Krakowie rozpoczyna się zaraz po Świętach. Radca budownictwa p. Sare oddał już plac, pod budowę przeznaczony, przedsiębiorcom budowlanym pp. Aleksandrowi Biborskiemu i Romanowskiemu.

Wystawa zbiorowa pracy kobiet, która odbędzie się w maju w Krakowie, budzi ogólne zainteresowanie.

Na wystawę przyjmowane będą okazy pracy kobiecej, nietylko wchodzące w zakres szycia, krawiectwa, szewctwa, modniarstwa, kapelusznictwa, wyrobów pończoszniczych, krawaciarstwa, wyrobów tkackich, koszykarstwa, introligatorstwa, sztucznych kwiatów, — ale i hafty ręczne białe, maszynowo, kolorowe jedwabiami, złotem i t. d., koronkarstwo, roboty włóczkowe i bawełniane, wypalanie i malowanie na drzewie, porcelanie, szkle, na materyach, roboty paciorkowe, szydełkowe inkrustracye. Słowem każdy rodzaj pracy kobiecej na wystawie będzie uwzględnionym.

Wystawa otwartą będzie w takim tylko razie, jeżeli dostateczna liczba wystawczyń się zgłosi.

Komitet wystawowy ze względu na zbliżający się termin wystawy, która otwartą będzie dnia 15 maja b. r, uprasza szanowne panie o szybkie zgłaszanie się i powiadamianie o jakości i ilości przedmiotów, ze względu na miejsce, jakie ma być dla nich zarezerwowane.

Zgłoszenia przyjmuje „Czytelnia dla kobiet“ (Kraków, Szpitalna 7, I p.), oprócz niedziel i świąt, co dziennie między 5 a 7 wieczorem.

Balon Andreego wraz z tym śmiałym powietrznym podróżnikiem i dwoma jego towarzyszami spadł dziś rano o godz. 5 w Krakowie na placu „Latarnia“. Taka pogłoska rozeszła się dziś po mieście, a tłumy publiczności, spieszące na miejsce oglądać i Andreego i jego balon, nie spostrzegły się na czas, że padły ofiarą starego zwyczaju zwodzenia się na „Prima aprilis“.

Kursy giełdowe z piątku nie uległy żadnej zmianie, dlatego cedufy giełdowej dziś nie zamieszczamy.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała dzisiaj Alojzego Pronobisa z Szopinic (Prusy), który, popełniwszy tamże zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 700 marek, zbiegł i przez dłuższy czas ukrywał się przed okiem sprawiedliwości. Również przytrzymano dziś na targu Maryannę Apostoł z Tyńca na gorącym uczynku kradzieży wędlin.

Pisanki. Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie zamierza zachować znikający już w niektórych okolicach Polski i Rusi zwyczaj barwienia ozdobnego jaj kurzych, pozostającego w tak ścisłym związku ze świętami Wielkiejnocy. Wydał tedy zarząd Towarzystwa tego kwestyonaryusz i rozesłał go do różnych osobistości z prośbą o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy w miejscowości zamieszkanej przez Pana lub sąsiednich (i w których) znanym jest zwyczaj malowania jaj?

2) Czy w okolicy Pańskiej istniał dawniej zwyczaj przygotowywania pisanek (jak malowanych), a dziś czy zarzucono go, od jak dawna i z jakiego powodu?

3) W jakim czasie zajmują się malowaniem jaj? czy podczas wielkiego postu (od kiedy do kiedy), czy w wielkim tygodniu (w których dniach), czy w tygodniu świątecznym (do niedzieli przewodniej), czy też około Zielonych Świątek?

4) Kto maluje jaja: kobiety, dziewczęta, czy też mężczyźni? Czy każdy sam maluje, czy też są specyaliści lub specyalistki, którzy robią to za pewnem wynagrodzeniem (za jakiem)?

5) W jaki sposób malują jaja? Istnieje bowiem kilka sposobów malowania jaj, np. jaja malują na jeden kolor albo pstrzą; ozdabiają rysunkiem kreskowym w dwu lub więcej barwach; tu białe kreski powstają wskutek tego, że przed włożeniem jajka do barwnika pewne miejsca zapisuje się woskiem (narzędzie do pisania ma szczególną nazwę; radzibyśmy mieć opisy, rysunki, a jeszcze bardziej oryginalne okazy tego narzędzia); wzorzec wydrapują na ubarwionym jajku jakiemkolwiek narzędziem.

6) Jak nazywają jaja malowane sposobami, wspomnianemi w pytaniu 5 (piski, pisanki, malowanki, rysowanki, byczki, śliwki itp.)?

7) Jak nazywają wzorce na jajkach malowanych (krzyż, róża, grabie, kaczki, kowbasa, łostyczki i t. p.)?

8) Czy używają barwików miejscowych (listków cebuli, kory z niedojrzałej jabłoni, barwionych sukień i t. p.), czy też kupnych (krasek, brezylii i t. t.)? Jak sporządzają barwiki pierwsze?

9) Jakie istnieją wierzenia i podania o początku i powodach malowania pisanek, obrzędy i przysłowia, związane ze zwyczajem malowania jaj?

10) Jakie istnieją zabawy pisankami?

11) Jak długo przetrwają pisanki (do Zielonych Świątek, cały rok i t. d.) lub tylko same z nich skorupki malowane i co z nimi robią.

12) Jakiej barwy przeważnie bywają pisanki i dlaczego? czy barwa jest zupełnie przypadkową, czy stale zachowywaną w pewnej okolicy, albo stale zastosowaną do pewnego wzorca?

Odpowiedzi na te pytania należy przesyłać pod adresem: Prof. Kalina, Lwów, Zimorowicza 7. — Prócz tego można przysłać wzory pisanek. Okazy, które najlepiej przesyłać w paczce, wypełnionej sieczką, trocinami lub pakułami, wejdą w skład zbiorów Muzeum ludoznawczego, rysunki zaś i odpowiedzi posłużą do przygotowania dzieła wyczerpującego o tym zwyczaju.

I. Wiec rękodzielników galicyjskich odbędzie się — jak już donosiliśmy — w Jarosławiu dnia 18 i 19 kwietnia. Program wiecu następujący:

Dnia 18 kwietnia: Msza św. w kościele parafialnym, poczem o godz. 10 zebranie się uczestników w sali ratuszowej. Zagajenie. Wybór prezydyum. Referat „o podniesieniu przemysłu rękodzielniczego w kraju pod względem moralnym i materyalnym“.

Dnia 19 kwietnia: Referaty „o nieprawnej konkurencyi co do dostaw rękodzielniczych rządowych i wojskowych“ i „o sprawie zabezpieczenia majstrów w razie choroby i starości“. Wnioski członków. — Po skończonych obradach uczta pożegnalna.

Zamiar przybycia zgłaszać należy pod adresem „Wojciech Kaczmarski w Jarosławiu“ najdalej do 10 kwietnia b. r., aby było można w stosunku do liczby uczestników przysposobić najtańsze pomieszkania. — Na dworcu kolei w Jarosławiu dnia 17 kwietnia od godziny 5 rano przy każdym osobowym pociągu i dnia 18 do godziny 9 rano komitet oczekiwać będzie delegatów.

Ks. Stojałowski w ostatnim numerze *Wieńca* zarzucił pp. Daszyńskiemu, Stapińskiemu i Regerowi

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

(Dokończenie.)

Do redakcyi *Ostmark* wszedł szybko pan Krüger, otworzył drzwi z impetem, a zobaczywszy grupę, złożoną z panów Müllera, Dauma, Hechta, Lauera i Sternwega, stojącą pod oknem, zawołał z progu:

— Co nowego?

Pan Sternweg zwrócił się do pytającego i odpowiedział flegmatycznie:

— Rezultat wyboru jeszcze nieznany; czekamy tu wszyscy na depesze.

Pan Krüger zmęczony, sapiąc głośno, usiadł na krześle i spytał pana Dauma:

— Jednak coś musicie już wiedzieć i co?

— Wiadomości nieszczególne. Dotychczas szanse prawie równe, z małą przewagą Slązaka.

— O psy! — mruknął przez zęby pan Krüger.

— Moi panowie — zaczął pan Lauer — prawdę powiedziawszy, to najbardziej ośmielił Slązaków ten ich bank.

— Wiem coś o tem! — zawołał pan Krüger. — W naszej kasie przez kilka dni było prawdziwe oblężenie śląskie. Każdy żądał zwrotu oszczędności, aby zanieść nasz pieniądz do tej ich przeklętej kasy.

— To był sprytny manewr z tą kasą — odezwał się pan Hecht — a jak wiem, zrobił to ten wściekły Krempa.

— Nietylko bank założył — objaśnił pan Lauer — ale latał jak szalony po całym okręgu wyborczym, agitował, namawiał, prosił, groził... Ho, ho! to niebezpieczny człowiek, gorszy od Sobolskiego, bo niezmordowany.

— To twój uczeń, Sternweg. Ładnie go wychowałeś! — zadrwił pan Daum.

— A twój przyjaciel! — odciął redaktor.

— Z tą różnicą, że ty mu dawałeś marki, a ja brałem od niego za leczenie — zawołał lekarz.

Zaśmiano się grubym śmiechem.

— Ale żart na stronę — rzekł pan Krüger,— już to zawiniłeś, Sternweg, i bardzo... Jak można było niepewnego człowieka wprowadzać za kulisy? Zrobiłeś go sekretarzem naszego „Towarzystwa“, płaciliśmy pensyę, i przez tak długi czas nie poznałeś się na nim? To dziwne, boś ty bardzo sprytny człowiek.

— Dojdzie do tego — odpowiedział gniewnie redaktor, — że będziecie mnie podejrzewali o wspólnictwo z tym wyrzutkiem społeczeństwa! Poznajże ty Slązaka, kiedyś taki mądry: karmisz go, odziewasz, pieścisz, schlebiasz, i zdaje ci się że już twój duszą i ciałem, aż tu nagle wyłazi dyabeł śląski i bierze go całego, jak swoją własność.

— Tak, tak, to bywa — potwierdził pan Müller. — Czyż to nie to samo z naszą służbą? Zawsze siedzi w nich Slązak. Mówili mi oficerowie, że najtrudniej przerobić Slązaka... Zrobisz z Bawarczyka, Hanowerczyka lub Sasa — Prusaka czystej krwi, a Slązakowi nie dowierzaj, jak psu.

— Bo też są psy! — rzekł pan Krüger. — Ach, ten Krempa, żebym go tak dostał w swoje ręce, zgniótłbym go na miazgę!

— Chodzi przecież po ulicy! — zaśmiał się pan Hecht.

— Pan mnie nie rozumie: żyjemy przecież w państwie cywilizowanem! Ja mówię o sprawach pieniężnych lub moralnych.

— Depesza! — zawołał chłopak.

Wszyscy czekali w milczeniu, patrząc na pana Sternwega.

Ten po przeczytaniu, nic nie mówiąc, podał otwartą depeszę sąsiadowi.

Tak w milczeniu obiegła depesza całą grupę. Milczeli, spoglądając na siebie, wreszcie pan Krüger splunął z gniewem, krzyknąwszy:

— Łotry!

Inni z równem natężeniem oburzenia powtórzyli ten wyraz.

— Co robić teraz? — spytał pan Hecht.

— Jadę do policyi — zawołał pan Daum.— Jeśli ich kandydat ma już 10 500 głosów, a nasz 4.200, zwyciężą Slązacy; trzeba przynajmniej uniknąć tej hańby, aby nie urządzili korowodu z pochodniami... Policya im przeszkodzi; już ja to zrobię.

I wyszedł szybko z redakcyi.

Pozostali siedzieli chmurni i źli; dopiero po chwili mruknął rozżalony pan Sternweg:

— Przeklęty Krempa!

— Krempa! — powtórzyli inni z wyjątkiem pana Lauera, który odchrząknąwszy, rzekł:

— Moi panowie! Mówicie: Krempa! Krempa! I stu Krempów nic nie zrobiłoby, gdyby nie było głupich Slązaków. Nie idzie o Krempę, ale musimy przetrzebić tych Slązaków, tępić, gnębić, dusić bez litości, a wówczas zakwitnie spokój i nie dożyjemy takiej hańby, jak dzisiaj.

— Ten powiedział prawdę! — zawołał z uznaniem pan Krüger.

Milczeli przez dobrą chwilę.

— Cóż my tu wysiedzimy? — odezwał się pan Lauer. — Czy nie lepiej struć tego robaka piwem? Chodźmy!

— Idźcie — mówił do odchodzących redaktor. — Zostanę na chwilę i przyjdę do was.

Równocześnie tłum Slązaków wyczekiwał wiadomości telegraficznych przed redakcyą *Pochodni.*

Już wiedziano, że Slązak ma 5 100 głosów, a Niemiec 4.000. Twarze były rozradowane, uśmiechnięte; słychać było okrzyki:

— Nasz górą!

— Wiwat *Pochodnia!*

— Wiwat redaktor!

W otwartem oknie pokazał się pan Sobolski z depeszą w ręku:

— Bracia Slązacy! Odsłońcie głowy, aby podziękować Panu Bogu za zwycięstwo wyborcze... Nasz kandydat ma 10.500 głosów, niemiecki 4.200. Ostatnich depesz oczekuję za chwilę; ale nasze zwycięstwo pewne. Wielką, bardzo wielką zasługą ozdobił swoje nazwisko pan Krempa. Nie szczędził trudu, sił, zdrowia, byle przysporzyć głosów naszemu posłowi, byle przebudzić śpiących i poruszyć twarde sumienia innych. Na cześć jego wznieśmy okrzyk: Niech żyje Krempa!

Zaledwie głosy przebrzmiały, gdy zobaczono chłopaka, pędzącego co tchu z depeszą.

— Nowe wieści!

— Cicho!

— Posłuchajmy!

Chłopak był już w bramie, gdy Slązacy, stojący przed domem, ujrzeli pędzącą z miasta dorożkę, z której wyskoczył komisarz z dwoma policyantami, krzycząc groźnie:

— Co to za zbiegowisko?... Rozejdźcie się zaraz!... Precz, bo każę użyć broni!

W oknie stanął z depeszą pan Sobolski, do którego zwrócił się zagniewany komisarz.

— Pan mi odpowie za tę burdę uliczną! Już ja pana nauczę!

Spostrzegł pan Sobolski groźne i zdecydowane miny Slązaków, i nie zważając na słowa Niemca, przemówił:

— Rozejdźcie się w spokoju, moi bracia. Nasz kandydat ma 14 600 głosów, Niemiec 4.500.

— Precz! precz! — wołał komisarz, naglące do rozejścia.

Wyszedł z redakcyi pan Krempa i wsiadł do oczekującej go dorożki, każąc się wieść do domu.

W bramie kamienicy zabiegł mu drogę Wojtuś, pytając:

— Tatusiu! Pobiliśmy Niemców?

— Pobiliśmy! — odpowiedział Krempa i wbiegł do pokoju, wołając z progu do drżącej z oczekiwania żony:

— Zwycięstwo!

KONEIC.

krzywoprzysięstwo. Jak donosi *Kuryer Lwowski*, wszyscy trzej wytoczyli ks. Stojałowskiemu proces o zbrodnię oszczerstwa.

Bodnar, — o którego targnięciu się na życie własne donosiliśmy — będąc w Ameryce, założył z drugim fabrykę towarów korkowych. W interesach pojechał do Włoch. Tu doszła go wieść, że wspólnik, sprzedawszy fabrykę, uciekł. Widząc się wszelkich środków pozbawionym, zaciągnął się w szeregi anarchistów włoskich. Tam poznał Luccheniego. Na pewnem posiedzeniu został wylosowanym, ażeby zgładził kogoś z koronowanych głów. W tym celu wręczono mu fotografie osób i plany pałaców i zamków. Na fotografiach były głowy podwiązane czerwoną (?) tasiemką. Celem wykonania zamachu bawił w Wiedniu, lecz przeszkody były wielkie. Ścigał osoby z rodzin monarszych na jazdach i podróżach, lecz napróżno. Widząc, że między anarchistami nie uzyska spokoju, wstąpił do klasztoru (!), z którego po kilku tygodniach wystąpił. Wyjechał więc do Hiszpanii, Turcyi i Rosyi. Tu nawiązał stosunki z zamożnemi Rosyankami, a stosunki te dostarczyły mu potrzebnych funduszów. Za ich wpływem osiągnął posadę sekretarza konsularnego. Gdy zasiłki Rosyanek osłabły, powziął myśl samobójstwa, w którym to celu przyjechał do Czerniowiec. Tu zażył strychninę, lecz zawczasu ocalono go. Spowiedź i słowa kapłana spowodowały go do zeznania. Znaleziono między jego rzeczami kilkanaście planów zamków i pałaców monarszych, oprócz tego obraz, na którym car ciągnie na sznurku innych mocarzy. Szczegóły te podaje *Dziennik Polski*.

Komitet krajowego turnieju szermierzy zawiadamia interesowanych, że kwalifikacyjne i klasyfikacyjne *assauts*, tudzież *poule assauts* 1 i 2 kategoryi odbędą się we Lwowie w dniach 12, 13, 14 i 15 kwietnia b. r. w sali klubu pocztowego w hotelu Żorża, a końcowy popis najlepszych szermierzy dnia 16 kwietnia b. r. w sali „Sokoła".

P. Karol Bernolak, znany zaszczytnie we Lwowie nauczyciel szermierki, który obecnie stale przebywa w Chyrowie, zjechał do Lwowa na wyraźne żądanie swoich dawnych uczniów, celem *trainingu* przed turniejem szermierzy, który, jak wiadomo odbędzie się w czasie od 12—16 kwietnia b. r.

Miliony w dobrych rękach rzadko się znajdują, zwłaszcza w Ameryce północnej, tym klasycznym kraju sobków. Wyjątek stanowią rączki milionerki, panny Heleny Gould, o której w Nowym Jorku znowu wiele mówią z powodu złotego medalu, danego jej przez władzę policyjną za popieranie akcyi ratunkowej podczas pożaru hotelu „Windsor". Panna Gould nie idzie śladem amerykańskich milionerek i nie wydaje swych olbrzymich dochodów na stroje i przeróżne ekscentryczne wybryki. Ma lat, czy wiosen, 30 i nie wyszła jeszcze zamąż! Więc jest starą panną? Podobno milionerki nigdy nie mogą być staremi pannami. Ale mniejsza o to — panna Gould zbyt jest poważną, ażeby dbać o to, do jakiej kategoryi panien świat ją zaliczy. Przedewszystkiem kocha namiętnie swą ojczyznę i gdy wybuchła wojna kubańska, chciała się udać na plac boju dla pielęgnowania rannych. Musiała jednak pozostać przy chorym bracie Franku, więc posłała do kasy rządowej 100.000 dolarów jako dar patryotyczny. W r. 1895 ofiarowała na rzecz uniwersytetu nowojorskiego bezimiennie pół miliona dolarów i tylko przez niedyskrecyę dowiedziała się publiczność o jej szczodrobliwości. Obecnie zakłada przy tymże uniwersytecie szkołę politechniczną.

Własne jej potrzeby są bardzo ograniczone. Raz powiedziała jednemu z przyjaciół swoich: „Nie unikam towarzystwa, ale na wizyty brak mi czasu". Wywołała w swoim czasie ogromne zgorszenie, nosząc przez dwie zimy ten sam płaszcz i kapelusz. Nie ma wcale wad starej panny. Jest wesołą, jeździ na bicyklu, kocha kwiaty i... dzieci. Dla ubogich dzieci jest rzeczywiście opiekunką i nie mając czasu uczęszczać na bale, znajduje go dosyć, by urządzać zabawy dla milusińskich.

Telegraf bez drutu przejdzie, jak się zdaje, wkrótce z dziedziny teoryi na pole praktyki. Minister wojny Freycinet na posiedzeniu francuskiej rady ministrów stwierdził, że doświadczenia z telegrafem bez drutów powiodły się i będą jeszcze w dalszym ciągu przedsiębrane.

Próby telegrafu bez drutów odbyły się, jak donosiły telegramy (patrz *N. Ref.* nr. 74) pod osobistem kierownictwem wynalazcy Marconi'ego. — Z początku zastanawiano się nad tem, który punkt na wybrzeżu francuskiem wybrać, ażeby osiągnąć między obu brzegami kanału La Manche najmniejszą odległość, ale Marconi tak ufał sobie, a raczej swemu aparatowi, że oświadczył się za większą odległością. Wybrano więc wieś Vimereux obok Boulogne z jednej strony, a latarnią morską South Foreland z drugiej strony kanału, czyli linię powietrzną wynoszącą $51\frac{1}{2}$ kilometra. Ustawiono rusztowanie wysokości 100 stóp angielskich, a bateryę po obu stronach wzmocniono. Druty wyciągnięto w górę i zagięte ich końce na obu brzegach zwrócono do siebie, a więc w Anglii na południe, we Francyi na północ. O godzinie 5 wieczorem pierwszy sygnał telegraficzny przybył z Vimereux do South Foreland pod Dover. Gra „tastra" na jednym brzegu wywoływała takie ruchy igły magnetycznej, jak gdyby łączył je drut.

Doświadczenia Marconi'ego razem z aparatami kosztowały kilkaset funtów, kabel podmorski z Francyi do Anglii przedstawia wartość tysięcy funtów. Każda burza uniemożliwia użytkowanie podwodnego telegrafu, gdy aparaty Marconiego funkcyonują zawsze bez względu na pogodę.

Wkrótce mają się odbyć próby na przestrzeni Dover—Cherbourg, wynoszącej 96 kilometrów. Marconi twierdzi, że aparaty jego mogłyby nawet pokonać odległość między Europą i Ameryką, gdyby po obu brzegach oceanu Atlantyckiego zbudowano rusztowania wysokości 1000 stóp angielskich.

Losy pieśni. Autorem narodowej piosenki Niemców, której się i dzieci polskie w szkołach pruskich uczyć muszą: *„Deutschland, Deutschland über Alles"*, jest poeta Hoffmann v. Fallersleben. Ułożył ją poeta 26 sierpnia 1841 r. na wyspie Helgoland i sprzedał hamburskiemu nakładcy Campenu, za cztery *louis d'ory*. Krytyka niemiecka (obacz *Deutsches Wochenblatt* nr. 10, rocznik XII) wyraża się o niej, jak następuje: „Bez kwestyi jest piosenka ta bez wszelkiej wartości pod względem estetycznym". W dniach więc, gdy się ukazała, nie miała najmniejszej wartości — dzisiaj natomiast, dziwnym sposobem, nabrała znaczenia.

Zjazd dziennikarzy rosyjskich odbyć się ma w październiku w Petersburgu.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Tadeusza Malawskiego, Edwarda Babicza, Adama Bulińskiego, Kazimierza Kłodzińskiego, Władysława Wodzińskiego, dra Stefana Marowskiego i Józefa Młodzionowskiego.

Z kalendarza. Dnia 1 kwietnia: *Wielka Sobota*, Hugona bisk. wyzn.; w niedzielę 2 kwietnia: **Wielkanoc. Zwartwychwstanie Pańskie**; d. 3 kwietnia: **Poniedziałek Wielkanocny**, Ryszarda biskupa.

Wschód słońca o g. 5 m. 15, zachód o g. 6 m. 12. Długość dnia g. 12 m. 57.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 31 marca pochmurno, chwilami śnieg, zadymka; termometr od $+4{,}66^{0}$ spadł wieczorem na $-0{,}6^{0}$ C. Barometr idzie zwolna w górę.

Dnia 1 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 743,0 mm., termometru $-1{,}0^{0}$ C. Wiatr zachodni.

Z muzyki.

(Opera lwowska. — Muzyka w Warszawie. — Z Wiednia. — Opera Pugeta. — Koncert Górskiego w Paryżu.)

Bilans tegorocznego sezonu operowego we Lwowie niewielki. Z tak zwanych „nowości" wystawiono tylko „Rienziego" Wagnera, operę pisaną jeszcze wedle dawnego szablonu kompozytorów operowych. Rzecz przeszła we Lwowie bez wrażenia, a tylko Aleksander Bandrowski w tytułowej partyi skupił uwagę słuchaczów. Po za tem były tylko wznowienia oper wagnerowskich z udziałem pp. Arklowej i Heller-Olszewskiej, perły naszej kompozycyi: „Halka" i „Straszny dwór" i szereg oper Verdiego.

Siły lwowskie rozbiegły się po świecie. P. A. Bandrowski wrócił do Frankfurtu, pani Olszewska wyjechała w „zacisze" Petersburga. Pani Arklowa podpisała umowę z dyrekcyą rządowych teatrów warszawskich i wespół z p. Floryańskim odtworzy szereg postaci wagnerowskich w Warszawie. Również podąży tam młody śpiewak krakowski, p. Kozłowski, który w sezonie letnim śpiewać będzie partye w „Halce", „Strasznym dworze", „Goplanie", oraz w „Trubadurze".

„Livia Quintilla" Noskowskiego i „Mazepa" Adama Münchheimera będą w Warszawie wystawione nie wcześniej, jak w połowie przyszłego sezonu zimowego. Münchheimer, stary już, ale jeszcze krzepki kompozytor, obecnie pracuje nad operą do słów Władysława Müllera (syna głośnego śpiewaka) p. t.: *Il vendicatore*. Jego kantata Mickiewiczowska, która doznała tak wielkiego powodzenia dwukrotnie w Krakowie, świadczy, iż kompozytor ten jest jeszcze silnym duchowo, skoro daje nam tak pełne polotu kompozycye.

Tegoroczna kampania koncertowa w Wiedniu przewyższyła przeszłoroczną tak pod względem jakości, jak liczby koncertów. Popisywały się grą na fortepianie panie: Natalia Wunder-Wierer, Zofia Auspitz; występowali pp.: Rodryg Bass, którego cała sztuka opiera się na silnych palcach; Emil Sauer i Eugeniusz d'Albert. Równym ostatniemu okazał się Edward Rister z Paryża. — O szesnastoletniej pannie Stefanii Markiewiczównie na razie tylko tyle można powiedzieć, że posiada niepospolity talent, muzykalne poczucie i wiele siły.

Ogromne powodzenie miała Klotylda Kleeberg, pierwsza pianistka Francyi. — Ze skrzypków występowali: Ondrziczek, Sauret, Arrigo Serafo i Bronisław Hubermann. Nadto z wielkiem powodzeniem występował Robert Poselt. Z wiolonczelistów wymienić należy Fryderyka Buksbauma, z śpiewaków: Lassalla, Krausa, Różę Ettinger i Nowakównę.

W operze komicznej w Paryżu, dyrektor p. Carré wystawił onegdaj operę Pawła Pugeta do libretta, przerobionego przez Blaua z szekspirowskiego „Wiele hałasu o nic". Muzyka Pugeta mało ma posiadać oryginalności, ale i tak przyznano jego partycyi wiele zalet.

W paryskiej sali Erarda koncertował przed tygodniem p. Władysław Górski, nader ceniony artysta-skrzypek. Gra jego wytworna i wycieniowana wystąpiła szczególnie w Brucha „Fantazyi szkockiej" i w „Hawanezie" Saint-Saënsa. Panna Lina Pacary śpiewem urozmaiciła koncert naszego artysty.

Sprawy sądowe.

Nowy Sącz, 31 marca.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Sprzeniewierzenie pocztowe w Muszynie.

W dalszym ciągu rozprawy, podjętej dnia 30 b. m. o godzinie 4 po południu, odczytano protokoły, spisane przez komisarza pocztowego, akta Dyrekcyi poczt, oraz obszerną korespondencyę z urzędami nadawczemi zagranicznemi, poczem przewodniczący zarządził badanie podpisów na recepisach.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, obrońca dr. Goldhammer postawił wnioski co do pytań. — Prokurator sprzeciwiał się wszystkim wnioskom obrony, Trybunał jednakże przychylił się do nich i postawił 29 pytań.

Nastąpiły wywody stron i tu zwrócił na siebie uwagę zastępca skarbu, sekretarz Białas, który wypowiedział mowę, równie piękną pod względem formy, jak zajmującą pod względem treści.

Obrońca dr. Goldhammer w mowie swej, trwającej przeszło godzinę, poddał surowej i uzasadnionej krytyce niejasny charakter prawny poczt nieeraryalnych. W gruntownym wywodzie wykazał, że pomimo wszelkich dekretów oskarżona nie miała władzy, a więc nadużyć jej nie mogła. Odnośnie do sprzeniewierzenia barwnemi słowami opisał walkę między obowiązkami a sytuacyą, którą wytworzyła Dyrekcya, oddając kobiecie zadłużonej pocztę, znajdującą się w opłakanym stanie. Uwagi obrońcy o wyzyskiwaniu proletaryatu pocztowego przyjęła publiczność oklaskami.

Narada przysięgłych trwała do godziny 2-giej w nocy, poczem zwierzchnik dr. Młodzik odczytał odpowiedź przysięgłych, którzy wszystkie pytania jednogłośnie zaprzeczyli. Wyrok uwalniający ogłoszono dziś o godzinię pół do trzeciej rano. (Patrz telegr. z Nowego Sącza w numerze 75 *N. Ref. Przyp. red.)*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Laureaci konkursu Paderewskiego.** *Kuryer Codzienny* zamieszcza dziś portrety i sylwetki 2 ch laureatów konkursu dramatycznego Paderewskiego w Warszawie, pp. Lucyana Rydla, autora „Zaczarowanego koła", i Józefata Nowińskiego, autora „Białej gołąbki".

— **„Zaczarowane Koło"** Lucyana Rydla i „Karykatury" I. A. Kisielewskiego wejdą na scenę krakowską w tygodniach poświątecznych. Oba te utwory zostały przed tygodniem nagrodzone na konkursie Ignacego Paderewskiego.

— **„Życia"** Nr 7 zawiera dwa odbicia prześlicznych, wspaniałych rzeźb Gustawa Wiegelanda: „Piekło" i „Szatan". W części literackiej zamieszczono artykuły: T. Micińskiego „O spuściźnie duchowej", J. Kleczyńskiego „Widziadło", Ant. Langiego „Motyw Juliuszowy", Artura Górskiego „Ton messyański w duszy Słowackiego", Jana Kasprowicza „Dies irae" itd.

— **„Ogrodnictwa"** Nr 4 zawiera między innemi ciekawą rozprawę prof. Radziszewskiego „Pogadanki o różach", dalszy ciąg artykułu prof. Olszewskiego „Hodowla chryzantemów", kilka pomniejszych artykulików i obfitą kronikę ogrodniczą.

„Śmigusa" Nr 7 zawiera: *Lex Urbański*, dwie fantastyczne sesye przyszłego Sejmu; Listy posła sejmowego do sąsiada; Pisanki wielkanocne — szereg życzeń dla różnych osobistości, wiele drobnych artykulików, dowcipów, aforyzmów. Ilustracye, jak zawsze, zabawne i dobrze wykonane.

— **P. Jan Kaszycki**, nauczyciel ludowy w Łobzowie pod Krakowem, skomponował bardzo udatną „Pieśń podczas Mszy św." Zamawiać ją można u autora w cenie: za 10 sztuk 22 ct., za 100 sztuk 1 złr. 70 ct. Dochód przeznaczony na odnowienie kościoła katedralnego na Wawelu.

— **Z teatrów warszawskich.** P. Żelazowski kończy w środę szereg gościnnych występów w teatrze warszawskim. Dotąd grał dwa razy w „Nieuczciwych" Ravetty i „Pietro Caruso" Bracca, w „Rozbitkach" i „Przed ślubem". — Teatr „Odeon" wystawia jutro w niedzielę wodewil K. Krumłowskiego, znaną u nas tak dobrze „Królowę przedmieścia".

— **P. Stanisław Barcewicz** koncertował przed tygodniem w Genewie w tamtejszym teatrze opery. Słynny skrzypek grą swą wywarł wielkie wrażenie i owacyjnie był przyjmowany.

— **Polska biblioteka dramatyczna.** Lwów, 1899.

Pod tym tytułem pojawiło się nowe wydawnictwo peryodyczne, poświęcone „narodowej scenie i przedstawieniom amatorskim." Jako pierwszą sztukę ogłoszono pięcioaktowy dramat Z. Korosteńskiego p. t. „Utopiści", rzecz, osnutą na motywach społecznych. Autor, debiutujący u nas, o ile sobie przypominamy, po raz pierwszy w dziedzinie literatury scenicznej, osnuł tę pierwszą próbę na wielce żywotnej kwestyi organizowania się w naszym kraju Stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. Jak każdy utwór o wybitnie występującej tendencyi, dramat p. Korosteńskiego podporządkowuje stronę artystyczną, stronie ideowej utworu. Stąd też utwór jego, podnoszący wiele zdrowych myśli, ma charakter przeważnie dydaktyczny i z tego względu mało ma warunków i widoków scenicznego powodzenia, zwłaszcza, że zarówno budowa akcyi, jak metoda dramatopisarska autora znamionują brak rutyny.

— **Michał Żmigrodzki.** „W dniach rocznicy A. Mickiewicza", odczyt wygłoszony na uroczystościach Mickiewiczowskich w Wadowicach, Żywcu Kalwaryi i Suchy. Kraków, 1899. Jest to pełne pietyzmu dla pamięci wieszcza wspomnienie, dotykające szczegółów życia wielkiego poety naszego, oraz przynoszące jasny pogląd na stosunek Fausta do Gustawa i Dziadów. Dochód z książeczki przeznaczony na budowę kościoła i na daiatwę szkolną w Suchy.

— **Gabryel d'Annunzio** pracuje obecnie nad nowym dramatem: *La Gloria*. W akcyi biorą udział 4 osoby. Między niemi rozgrywa się tragedya sławy, owej migotliwej chimery, co stanowi o życiu i śmierci człowieka, by potem zniknąć na wieki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 1 kwietnia. *(Telefonem)* W ciągu ubiegłego tygodnia odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem ministra oświaty hr. Bylandta, konferencya inspektorów szkół średnich, w której z Galicyi wzięli udział pp. German, Franke, Lewicki i Dworski. Charakter konferencyi był ściśle poufny, dowiaduję się jednak, że obrady tyczyły się zmiany organizacyi szkół średnich. Obrady te dać mają elaborat do przyszłych rozporządzeń ministerstwa oświaty.

Lwów, 1 kwietnia. *(Telef.)* W dniach 24, 25 i 26 b. m. odbędzie się we Lwowie konferencya dyrektorów wszystkich szkół średnich w Galicyi w sali gimnazyum Franciszka Józefa. Będzie to druga konferencya dyrektorów, bo pierwsza odbyła się w r. 1893.

Lwów, 1 kwietnia. *(Telefonem)*. Aresztowano tu kupca Jana Muszyńskiego, oskarżonego o gwałt publiczny i chęć wymuszenia, występki popełnione wobec jednego z urzędników Banku krajowego.

Lwów, 1 kwietnia. *(Telefonem)*. Zawiązał się tu komitet pod przewodnictwem dra Małachowskiego, dążyć mający do założenia w Czerniowcach bursy dla młodzieży polskiej.

Stanisławów, 1 kwietnia. Wczoraj przejechało tędy kilkadziesiąt rodzin z Borszczowa, które wybierały się w podróż do Kanady.

Wiedeń, 1 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra skarbu o udzielaniu koncesyi dla trafik głównych i drobnych, i pozwolenia na sprzedaż cygar i papierosów w restauracyach i kawiarniach.

Wiedeń, 1 kwietnia. *N. Wiener Tagblatt* zaprzecza stanowczo rozpuszczonym przez dzienniki pruskie wiadomościom, jakoby cesarz austryacki miał zamiar powtórnie wstąpić w związki małżeńskie.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telef.)* Namiestnik Piniński wyjechał stąd do Riva w Tyrolu.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telefonem.)* Stan zdrowia radcy Halbana, którego tutaj wczoraj przywieziono, jest bardzo groźny, chociaż lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu. Pacyent odżywia się bardzo mało i spędza noce bezsenne.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telefonem.)* Przy dzisiejszem ciągnieniu losów premiowych padła główna wygrana, w sumie 800.000 złr. na seryę 1305 nr. 27; druga wygrana w kwocie 10.000 złr. na seryę 3973 nr. 14.

Saaz, 1 kwietnia. Wczoraj 25 osób zgłosiło przejście na protestantyzm, najwidoczniej działając pod hasłem *Los von Rom!*

Budapeszt, 1 kwietnia. W niedzielę odbędzie się tutaj kongres socyalistów węgierskich. Zapowiadają, że przebieg zgromadzenia będzie burzliwy, gdyż część socyalistów zażąda zmiany organizacyi w kierunku wyłączności narodowej.

Budapeszt, 1 kwietnia. Ministrowie Lukacs i Hegedüs wyjadą 8 bm. do Wiednia, celem odbycia z ministrami austryackimi narady w sprawie ugody.

Kolonia, 1 kwietnia. *Koelnische Volkszeitung* twierdzi, że wypadki samoańskie zaskoczyły rząd niemiecki znienacka, i że stosunki Niemiec do Anglii znacznie się pogorszyły.

Londyn, 1 kwietnia. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu: Jeden z ministrów amerykańskich oświadczył, iż bombardowanie Apii należy uważać za pożałowania godny wypadek, który jednakże nie wpłynie na dotychczasowe przyjazne stosunki między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

W podobym duchu pisze również *Times* i wyraża przekonanie, że uda się państwom interesowanym załatwić w drodze układów całą sprawę samoańską i to w sposób honorowy.

Rzym, 1 kwietnia. Papież nie będzie obecnym na nabożeństwach Wielkanocnych.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Donoszą tutaj z Ueskübu, że kilku Serbów z zasadzki strzeliło do patroli tureckiej, kładąc oficera trupem na miejscu i raniąc jednego z żołnierzy. Śledztwo wdrożono.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Sułtan przyjął w ubiegły piątek na osobnem posłuchaniu austryacko-węgierskiego ambasadora, br. Calice, który przedstawił mu węgierskiego ministra handlu Hegeduesa, bawiącego obecnie w stolicy Turcyi. Sułtan odznaczył węgierskiego ministra nadaniem mu wielkiej wstęgi orderu „Osmanie". Bawiący tutaj turyści węgierscy i słuchacze budapeszteńskiej akademii handlowej byli podejmowani w Ildiz kiosku, kosztem sułtana.

Waszyngton, 1 kwietnia. Generał Otis donosi z Manilli, że pułkownik Mac Arthur zdobył miasto Malolos, gdzie znajdowała się główna kwatera powstańców, którzy, cofając się, miasto to spalili.

Delegat Laskowski i jego okólnik.

Lwów, 1 kwietnia. *(Telef.)* Dowiaduję się ze źródła jak najbardziej kompetentnego faktów następujących:

Delegat Laskowski rzeczywiście wydał okólnik do dyrekcyi policyi, polecający jej, aby przez stójkowych wykonywała nadzór nad uczniami gimnazyalnymi, którzy palą papierosy na publicznych miejscach. Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz, czyniąc zadość okólnikowi delegata, zwrócił uwagę dyrektorów szkół średnich na zachowanie się uczniów na miejscach publicznych.

Władze centralne we Lwowie wiedziały o piśmie dyrektora policyi, Korotkiewicza, nie wiedziały jednak nic o okólniku del. Laskowskiego, i dlatego *Gazeta Lwowska* ogłosiła, że nieprawdą jest, jakoby del. Laskowski okólnik jakiś wydał.

Gdy *Nowa Reforma* o rzeczy tej jednak z naciskiem pisać nie przestała, jako o fakcie dokonanym, i gdy drogą interpelacyi w Sejmie rzecz wyjaśniono, Rada szkolna krajowa skonstatowawszy fakt, że okólnik taki del. Laskowski wydał, poleciła okólnik ten cofnąć a delegatowi udzieliła napomnienia.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telef.) Wiener Ztg* zamieszcza patent cesarski, zwołujący Sejmy: Tyrolu, Gorycyi i Istryi, na 15 kwietnia.

Wiedeń, 1 kwietnia. Sejm Tyrolu zwołanym będzie dnia 11 kwietnia, Sejmy Gorycyi, Tryestu i Istryi zwołane będą 15 kwietnia. Sejm istryjski zwołany będzie do Capo d'Istria.

Sytuacya.

Wiedeń, 1 kwietnia. *(Telef.)* Związek przemysłowców tutejszych wniósł do rządu memoryał, w którym określił stanowisko swoje wobec bezparlamentarnych rządów i wyraził życzenie, aby rząd uszanował konstytucyę i nie zawierał z Węgrami ugody na podstawie § 14. Wreszcie wyraża „Związek" nadzieję, że gabinet powróci do rządów parlamentarnych.

Praga, 1 kwietnia. *Narodni Listy* zapowiadają, że na drugiem posiedzeniu Sejmu czeskiego po świętach zgłosi pos. Skarda wniosek o zmianę ordynacyi krajowej do Sejmu, a pos. Engel uzasadniać będzie swój wniosek, zgłoszony jeszcze po świętach Bożego Narodzenia o zredagowanie odpowiedzi na orędzie cesarskie.

Praga, 1 kwietnia. *Narodni Listy* zamieszczają artykuł o położeniu politycznem. Organ młodoczeski zarzuca hr. Thunowi chwiejność postępowania i nielojalność wobec ministrów, których nie wtajemnicza w swoje plany akcyi ugodowej. Może być, że hr. Thun sam nie wie dotąd, czy wyda rozporządzenia językowe na podstawie §. 14

Narodni Listy przypuszczają, że kwestya wydania tych rozporządzeń została rozstrzygnięta na ostatniem posłuchaniu hr. Thuna u cesarza, i że położenie polityczne wyjaśni się po odroczeniu Sejmu czeskiego.

Karlsbad, 1 kwietnia. Narodowcy niemieccy zwołali wiec na 5 b. m., na którym przemawiać miał Wolf. — Rząd zakazał odbycia wiecu.

Zamknięcie uniwersytetu w Petersburgu.

Petersburg, 1 kwietnia. *Praw. Wiestnik* ogłasza, co następuje: 1) Rozporządzenie ministra oświaty: „Wobec przedłużenia się wśród studentów uniwersytetu petersburskiego zamieszek, uniemożliwiających zajęcia naukowe, wszyscy studenci tego uniwersytetu otrzymują uwolnienie. Co do warunków powrotnego przyjęcia zwierzchność uniwersytetu otrzymała osobne wskazówki". 2) Obwieszczenie rektora uniwersytetu petersburskiego: „Studenci, uwolnieni z uniwersytetu, którzy zapragną być przyjętymi napowrót pod warunkiem zupełnego poddania się przepisom obowiązującym, obowiązani są niepóźniej jak d. 5 (17) kwietnia r. b. przysłać pocztą na imię rektora zawiadomienie odpowiednie i prośbę o przyjęcie do uniwersytetu z dołączeniem matrykuły i adresu. Przyjęcie będzie zależało od uwzględnienia zwierzchności uniwersytetu. Tym, którzy nie zaniosą w porę próśb, jakoteż tym, których prośby uwzględnione nie będą, dokumenty będą zwrócone do mieszkania. Również do mieszkań będą odesłane nowe matrykuły dla tych, którzy będą przyjęci napowrót do uniwersytetu".

Dalsza część obwieszczenia odnosi się do formalności, jakie zachować mają studenci VIII. semestru, którzy życzą sobie tej jesieni składać egzamina przed komisyami egzaminacyjnemi.

Kanclerz ks. Hohenlohe.

Berlin, 1 kwietnia. Cesarz Wilhelm przesłał ks. Hohenlohemu telegram z okazyi jego ośmdziesiątych urodzin, w którym powiedziano: „Oby Bóg użyczał księciu nadal zdrowia i sił, by jego świetna praca na długo jeszcze zachowana została dla mnie i dla Ojczyzny". Cesarz dziękuje następnie ks. Hohenlohemu za jego zasługi imieniem książąt związkowych i narodu i nazywa kanclerza „świetlanym wzorem" na jego wysokim urzędzie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 1 kwietnia. *Figaro* rozpoczyna publikacyę protokołów śledztwa, jakie karny wydział trybunału kasacyjnego przeprowadził w sprawie Dreyfusa. Sprawozdanie karnego wydziału wydrukowane zostało w niewielkiej liczbie egzemplarzy, przeznaczonych wyłącznie dla członków trybunału. Przez publikacye *Figara* i publiczność pozna tajne szczegóły śledztwa.

Pierwsze karty sprawozdania trybunału, ogłoszone dotychczas, poświęcone są przeważnie osobie Esterhazy'ego i zawierają fakta, przeważnie znane już z dzienników. Nowemi są tylko niektóre listy Esterhazy'ego, zawierające ciężkie zarzuty i obelgi przeciwko generałom francuskim, jakoteż list gen. Zurlindena do Cavaignac'a, zalecający łagodne obchodzenie się z Esterhazym.

Paryż, 1 kwietnia. *Figaro* ogłasza protokół z rozprawy przed trybunałem kasacyjnym z dnia 24 i 27 sierpnia 1898 r., a mianowicie zeznania generałów Mercier i Pellieux, którzy brali w obronę Esterhazy'ego. Według relacyi tej gen. Pellieux miał zeznać, że Esterhazy'emu ofiarowała rodzina Dreyfusa 600.000 franków za to, by się przyznał, że jest autorem owego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa.

Paryż, 1 kwietnia. Publikacya aktów śledztwa w sprawie Dreyfusa, rozpoczęta w *Figaro*, wywołała zdumienie, ponieważ akta te trzymane są jeszcze w tajemnicy. Sodziewanem jest, iż rząd wytoczy śledztwo przeciwko redakcyi *Figara* celem skonstatowania, w jaki sposób dziennik ten przyszedł do posiadania aktów, przeznaczonych wyłącznie dla radców trybunału kasacyjnego. Ewentualnie zaś w redakcyi *Figara* zarządzona będzie rewizya.

Nieudały zamach na Loubeta.

Paryż, 1 kwietnia. Człowiek jakiś, nazwiskiem Ozouf, strzelił z rewolweru, w lasku bulońskim, do jednego z przechodniów, **i zabił go na miejscu.**

Ujęty przez organa policyjne, oświadczył z cynizmem przy przesłuchaniu, że **miał zamiar zastrzelić prezydenta republiki, Loubeta**, pomylił się jednak w rozpoznaniu osoby.

DODATEK ŚWIĄTECZNY.

Idylla, jakich wiele.

Na obszernym ganku staroświeckiego, wiejskiego dworu stoi pan Bolesław Łukocki, „szlagon“, co się zowie, z ogorzałą twarzą i parą wąsów sumiastych, sięgających mu po uszy. Pali fajkę na wiśniowym cybuchu i z zadowoleniem spogląda na widniejący w dali łan pszenicy, której ruń zielona wygląda, niby aksamitny kobierzec. Słońce dogrzewa, a wczesna, pogodna wiosna zatarła już wszelkie ślady zimy. Pan Bolesław byłby jeszcze dłużej oddawał się kontemplacyi nad zawsze młodą a zawsze tak piękną przyrodą wiosenną, gdyby nie bardzo prozaiczne uczucie głodu. Spojrzał najprzód ku niebu i zauważył, iż słońce pokazuje południe, następnie na zegarek, który czynił to samo, wreszcie, usłyszawszy odgłos dzwona z pobliskiego kościoła parafialnego, mruknął z niechęcią:

— Taż to naprawdę dwunasta. Cóż u licha, nie będzie dziś obiadu, czy co?

Obawiał się jednak dać jakikolwiek głośniejszy wyraz swej irytacyi, bo dziś rządy domu pozostawały wyłącznie w ręku kobiet ze względu na wielką sobotę. Pani Bolesławowa i jej córka Jadzia zajęte były właśnie częścią przygotowywaniem ostatnich szczegółów święconego, częścią ustawianiem go w sali jadalnej.

Wreszcie energiczną ręką otwarte, rozwarły się drzwi od sieni, prowadzące na ganek. Ukazała się w nich pani Bolesławowa, kobieta jeszcze nie brzydka, mimo zbliżającej się pięćdziesiątki. Twarz ma zarumienioną od zmęczenia, w oczach zaś czytać można radosną nowinę: baby, mazurki, przekładańce, udały się! szynka nieprzesolona! głowizna — delicye i t. d.

— Bolciu! — woła na męża przyjemnie brzmiącym głosem, cokolwiek sprzecznym z jej energiczną postacią, na widok której przychodzi na myśl „Heród-baba“. — Chodź na obiad, pewnieś głodny, biedaku!

Mąż nic nie odpowiada i robi minę zadąsaną. Ona nie zważa na to, całuje go w czoło i, wziąwszy pod rękę, prowadzi do sali jadalnej.

— Patrz! — woła głosem tryumfującym do męża, wskazując ręką na święcone.

Udobruchany widokiem tylu wspaniałości, gospodarz rozchmurza oblicze i zasiada do mniejszego stołu, przy którym czeka nań z obiadem rodzina. Składa się ona: z dorosłego syna Pawła, gospodarującego razem z ojcem, z dziewiętnastoletniej córki Jadzi i z młodszego syna, piątoklasisty, Jurka. Szóstą osobą przy stole jest dawny kolega Pawła, a obecny korepetytor Jurka, dr. Zdzisław Zaława, suplent gimnazyalny, przystojny dwudziestokilkoletni mężczyzna, zaproszony przez rodziców swego pupila na święta. Dobre humory, pogoda i świeże powietrze, dodają wszystkim apetytu, postne potrawy znikają w mgnieniu oka. Jeden tylko Zaława, nieprzyzwyczajony, jako mieszczuch z dość skromnemi środkami finansowemi do takiej obfitości potraw, nie może się z niemi uporać. Przeszkadza mu w tem i to także, iż, siedząc naprzeciw Jadzi, patrzy w nią od czasu do czasu, jak w tęczę. Sprawia mu to taką dystrakcyę, że o mało nie udławił się ością ze szczupaka.

— Jedziemy tedy na rezurekcyę, — rzekł stary Łukocki, obcierając wąsy z sosu śmietanowego, w którym ów szczupak był podany. — Ja i żona pojedziemy półkrytym powozem, weźmiemy ze sobą Jurka. Paweł pojedzie wózkiem z Jadzią i wezmą ze sobą pana Załawę. A uważaj, — dodał zwracając się z uśmiechem do syna, żeby Jadzia, gdy będzie powozić, nie wysypała was gdzie do rowu, bo nasz mieszczuch gotów przy tej okazyi kości połamać...

— Co też tatuś mówi — przerwała zarumieniona panienka, — przecież ja powożę ostrożnie.

— O! i bardzo ostrożnie — wtrącił Jurek, *enfent terrible* rodziny. — Przeszłego roku na wakacyach toś nas tak wywróciła pod tym wielkim dębem, koło leśniczówki, że pan Zaława ledwie się z pod wózka wydobył. A ty potłukłaś sobie prawą nogę, ale nie przyznałaś się przed mamą. Cóż, może nie tak było?

— Nieznośny jesteś, chłopcze! — zawołała Jadzia, uderzywszy z żartu w rękę Jurka. — Wszystko musisz wypaplać!... — Poczem zarumieniła się, bo spotkała spojrzenie Zdzisława, spojrzenie, na jakie zdobyć się może jedynie zakochany młodzieniec, co nie ośmielił się jeszcze słowami wyrazić swych uczuć ukochanej istocie. On także zarumienił się po uszy, widząc się schwytanym na gorącym uczynku.

Chwilowe milczenie przerwał Paweł, któremu potrosze znane były tajemnice sercowe dawnego kolegi i przyjaciela. Chcąc ich wybawić z zakłopotania, rzekł:

— Nie rób sobie nic z przeszłorocznego wypadku, mój Zdzisławie! Uczyłem Jadzię przez cały rok prawie powozić. Teraz da sobie rady z każdemi końmi.

— Wierzę temu. Panna Jadwiga już w czasie wakacyi powoziła doskonale.

— A wywróciła dlatego — dodał Jurek, — że zamiast rozmawiać z siedzącą na przodzie obok niej panną Voiseau i uważać na konie, zwracała się ciągle do pana Załawy. Niezauważyła wielkiego korzenia od dębu i bęc! leżeliśmy na przykopie.

Na wzmiankę o rozmowie ze Zdzisławem Jadzia nie omieszkała powtórnie się zapłonić. Nikt tego jednak nie zauważył, bo wspomniane przez Jurka nazwisko guwernantki, Francuski, która dopiero przed kilku miesiącami opuściła dom państwa Łukockich, dało inny obrót rozmowie.

Pani Bolesławowa nie brała udziału w rozmowie — myśl jej czem innem była zajęta. Spojrzenie jej błąkało się po twarzach najdroższych istot, jakie miała na świecie: męża i dzieci. Padło ono także na inteligentną i dobrą twarz Załawy. Sercem macierzyńskiem domyślała się istnienia nici sympatycznej, łączącej serce jego z sercem Jadzi. Nie widziała jednak powodu do zrywania jej, gdyż młodzi ludzie, była pewną, nie wykroczyli poza najściślejsze granice konwenansów towarzyskich. Będąc zaś osobą praktyczną, myślała już nieraz, podobnie jak w tej chwili:

— Jest nas pięcioro... Każde z dzieci nie może więcej dostać, jak po dwadzieścia kilka tysięcy. Z takim posagiem nie można myśleć o jakiejś świetnej partyi dla Jadzi... Zaława za rok zostanie nauczycielem. Nie świetna to wprawdzie posada, ale zawsze lepsza od niepewnego dziś dochodu z gospodarki... Chłopiec jest z gruntu dobry, podoba się jej i kocha ją... A gdyby tak...

Zadumała się.

W dalszym ciągu przyszedł jej na myśl mąż... Bolesław na to małżeństwo nigdyby nie pozwolił. Zacny z kościami człowiek, ale taki uparty i ma takie fumy szlacheckie, że gotów dziecku los dlatego tylko zagrodzić, że ojciec Załawy jest małym urzędniczkiem, no i nie jest szlachcicem... Nie chce widzieć, jak jeden szlachcic za drugim wylatują ze swych wiosek. Ja przecież także jestem szlachcianką, a widzę co się święci...

Wejście służącego z kawą czarną położyło koniec dumaniom pani Bolesławowej. Mąż jej, wypiwszy kawę, ułożył się na kanapie do poobiedniej drzemki, ona udała się czynić ostatnie przygotowania święconego, które wkrótce miał proboszcz oświęcić, młodzi zaś wyszli na ganek, aby odetchnąć świeżem powietrzem.

— Chodźmy obejrzeć pszenicę, — zaproponował Paweł.

Propozycyę chętnie przyjęto. Ziemia, zagrzana gorącem słońcem, parowała, większe i mniejsze rośliny okryte były delikatną, szmaragdową zielenią, w której świeżo z południa przybyłe ptactwo próbowało swych głosów. Była to świeża, młodziutka wiosna, podobna do tej, jaką nieśli w swych sercach oboje zakochani młodzi ludzie.

Idąc obok siebie, milczeli. W końcu spostrzegł Zdzisław, że coś powinien powiedzieć, i zapytał swej towarzyszki, nawiązując do spotkania się z nią w czasie karnawału w Krakowie:

— Czy pani pamięta bal akademicki?

— Doskonale, a szczególniej... — tutaj zamilkła.

— Pewnie kadryla, którego pani tańczyła z hrabią Witoldem?

— O nie! pamiętam szczególniej... drugiego walca...

Tego walca tańczyła ze Zdzisławem i darowała mu po nim kilka fiołków ze swego bukietu. Nosił on je przy sobie, jak relikwię jaką, zamknięte w małym medalioniku. Słysząc słowa Jadzi, sięgnął bezwiednym odruchem po medalionik, otworzył go i, pokazując zeschnięte kwiatki swej towarzyszce, rzekł prawie szeptem:

— A ja nigdy go nie zapomnę!

Jadzia nie odpowiedziała nic na te słowa, w których brzmiała głęboka szczerość. Odwróciła z lekka głowę i szła dalej. Wtem spostrzegła kilka zaledwie rozwijających się fiołków w przydrożnej murawie, zerwała je i ułożyła z nich bukiecik.

Doszli do pszenicy. Paweł rozkoszował się nią; obliczał, ile to ona da kóp z morgi, a korcy z kopy. Jadzia i Zdzisław słuchali na pozór z zajęciem jego wywodów, nie wiele pojmując z tego, co mówił. Wzmianka o balu poruszyła w nich wspomnienia, kryjące niewinne, lecz niemniej namiętne uczucia. Gdy Paweł skończył swój wykład na punkcie wyższości nad „banatką“ pszenicy „sandomierki“, zawrócono do domu. Zakochani znów szli obok siebie.

— Panno Jadwigo — zaczął Zdzisław — czy pani wierzy w sympatyę dusz... — tu urwał, gdyż, zawstydzony, spostrzegł po niewczasie, jak śmiałem a zarazem banalnem było jego pytanie.

— Wierzę — odrzekła Jadzia niewinnie, a złośliwy uśmieszek koło jej ust zaigrał. — Ja np., oprócz tego, że kocham Pawła, jako brata, mam do niego wielką, osobistą sympatyę. On taki poczciwy, delikatny. Albo znów nasz ksiądz proboszcz, to także bardzo dla mnie sympatyczny człowiek.

Zdzisławowi nie chodziło, rzecz prosta, ani o Pawła, ani o proboszcza, lecz bał się być natarczywym, bał się, aby go nie wytrącono z tego nastroju, w jakim znajdowały się jego dusza i nerwy. Zdarza się jednak nieraz, że największy nawet tchórz zdobywa się na odwagę w chwili rozstrzygającej wobec nieprzyjaciela. Coś podobnego stało się także ze Zdzisławem, a zaiste nieprzyjaciel, który szedł obok niego lekkim, elastycznym krokiem, nieprzyjaciel z zarumienioną od wiatru twarzyczką, okoloną bujnemi, ciemno-blond włosami, a z którego ócz wyglądał chwilami rogaty chochlik, chwilami skrzydlaty aniołek — wart był zdobycia się na odwagę.

— Nie, ja nie o to pytałem — ciągnął po chwili. — Jabym rad wiedzieć, czy pani przypuszcza, że dwie osoby, nie związane węzłami pokrewieństwa, nie należące do tejsamej sfery towarzyskiej, jednem słowem osoby dwie, które przypadek postawił naprzeciw siebie, może połączyć obopólna sympatya?

— Może pan ma na myśli przyjaźń...

— Bynajmniej. Między przyjaźnią, a sympatyą, zachodzi olbrzymia różnica. Pierwsza jest czemś skrystalizowanem, zamkniętem w sobie, z drugiej często wyradza się...

— Co? — szybko zapytała Jadzia, spuściwszy oczy.

Słowo: miłość, nie mogło przejść Zdzisławowi przez gardło. Za całą odpowiedź popatrzył na Jadzię, gdy podniosła oczy. Musiała ona wyczytać wiele w jego spojrzeniu, gdyż ze swej strony odpowiedziała na jego nieme wyznanie również spojrzeniem, szybkiem, jak błyskawica, a głębokiem, jak otchłań. Nie mogło ono znaczyć co innego, tylko: i ja cię kocham! Była to pieśń bez słów, na którą składały się akordy dwóch dusz harmonijnie dostrojonych, melodya, zrodzona przez miłość...

Stali już przed gankiem.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Czerwone jego promienie napełniały jaskrawym blaskiem salon, w którym, przechadzając się, stary Łukocki prowadził ze starszym synem ożywioną, a codzień powtarzającą się, dyskusyę na temat staroświeckiego i postępowego gospodarstwa. — Zdzisław siedział w kąt salonu wciśnięty, niby przeglądając jakiś album. Po rozmowie z Jadzią czuł się zupełnie oszołomionym. Z najgłębszych skrytek jego serca strzelały teraz w górę nadzieje i marzenia, jakie dotąd tłumił siłą rozsądku. Na razie nie zdawał sobie dokładnie sprawy ze swego stanu psychicznego. Jak człowiek odurzony haszyszem, napawał się tem odurzeniem. Puścił wodze wyobraźni, a obrazy, przez nią stworzone, przybierały coraz piękniejsze, coraz śmielsze, coraz wyraźniejsze kształty... Z tych rozkosznych marzeń zbudził go tubalny głos Łukockiego, który, po odejściu syna, znalazł się bez interlokutora.

— Panie Zaława — zapytał — kiedy pan spodziewasz się zostać nauczycielem?

— W maju, przyszłego roku — odrzekł Zdzisław machinalnie, a nie bardzo zadowolony z przerwania mu ciągu tęczowych obrazów, jakie snuła jego fantazya, posiłkowana zakochanem sercem.

— Bardzo jestem panu wdzięczny za opiekowanie się Jurkiem — mówił pan Bolesław, przechadzając się wzdłuż i wszerz po salonie — ale doprawdy pojąć nie mogę, dlaczego też pan, człowiek tak zdolny i pilny, nie obrał sobie innego zawodu, niż belf... chciałem powiedzieć, nauczycielski. Przecież mógł pan dostać się, czy to do służby politycznej, czy do sądownictwa...

— A to po co? — zapytał podrażniony Zdzisław. — Zawodu nauczycielskiego nie uważam za niższy od jakiegokolwiek innego. Przeciwnie, jest on wyższym, bo tylko człowiek, który go prawdziwie ukochał, zdoła przynieść swemu społeczeństwu przezeń pożytek. A przyzna pan dobrodziej, że na zbytek oświaty nasze społeczeństwo nie choruje — dodał z przekąsem.

— Ależ nie gniewaj się, kochany panie Zaława, nie chciałem wcale twemu powołaniu ubliżać. Zważ jednak, że z praktycznego punktu widzenia nie zajdziesz daleko pomimo najlepszych chęci. Weźmy choćby to na uwagę: niezadługo będziesz chciał zapewne się ożenić, który, powiedz mi, zamożniejszy obywatel ziemski, a choćby i bogatszy kupiec zechce swą córkę za ciebie wydać, gdybyś nawet został c. k. rzeczywistym profesorem? Co innego jednak komisarz starostwa, sekretarz sądu, lub coś podobnego.

Każde słowo Łukockiego padało kamieniem na serce Zdzisława. W przeciągu kilkunastu minut rozwiały się jego marzenia, zimna rzeczywistość ścinała ich kwiaty mieczem nieubłaganej logiki, złożonej z uprzedzeń kastowych, nierówności majątkowej, wogóle z tego wszystkiego, co od niepamiętnych czasów stanowi ciasne szranki, w jakich się świat „cywilizowany“ obraca.

Turkot zajeżdżających ekwipaży, a w ślad za niemi dźwięczny głos Jadzi, przerwały potok wymowy pana Bolesława.

— Tatusiu, jesteśmy gotowe.

— Dobrze, dobrze moje dziecko, możemy siadać.

Przed gankiem stał półkryty powóz i wózek węgierski. Wedle programu rodzice z Jurkiem siedli do powozu, chłopak stajenny zaś trzymał lejce od dwóch szpakowatych mierzynów, zaprzągniętych do wózka, aby je wręczyć Jadzi. Wejście na wózek było dość niewygodne, podał jej rękę Zdzisław i objął jednym rzutem oka całą jej postać o kształtach klasycznych. Jadzia była ubrana w obcisły sukienny kostyum, u boku miała przypięty bukiecik fiołków, uzbieranych kilka godzin temu. Wsiadłszy na wózek, podziękowała Zdzisławowi banalnem: *merci!* — Zrobiło mu się przykro, spodziewał się, że inaczej podziękuje za tę drobną przysługę.

Zmierzchało się. Powietrze było dziwnie przezroczyste, blade gwiazdy ukazywały się w coraz większej ilości, chłodny wietrzyk pociągał od wschodu. Jadzia powoziła nerwowo, któż wie, co czuła w tej chwili? Stare, oklepane porównanie kobiety do sfinksa przyszło, nie wiedzieć skąd, Zdzisławowi na myśl. Czuł się teraz strasznie przybitym. Po niespełna pół godzinie jazdy stanęli przed kościołem, ukrytym wśród wiekowych lip, dębów i wiązów, przez których bezlistne gałęzie i konary przeświecały ostatnie odbłyski dziennego światła tworząc z nich rodzaj przepięknej koronki. Przy wysiadaniu z wózka Zaława usłyszał od Jadzi za podanie ręki po polsku: Dziękuję, panie Zdzisławie!

Kościół pełny był po brzegi, ledwie dopchano się do ławki kolatorskiej. Paweł wstąpił do zakrystyi, mając jakiś interes do proboszcza, a nie mogący na miejscu dosiedzieć Jurek otrzymał od matki pozwolenie pójścia na chór, gdzie miał pomagać chłopakom w „kalikowaniu“. Miejsce obok Jadzi w ławce dostało się Zdzisławowi. Zanim rozpoczęło się nabożeństwo, uklękła ona i, ukrywszy twarz w złożonych dłoniach, modliła się przez chwil kilka. Później podniosła głowę i zwróciła ją ku wielkiemu ołtarzowi, gdzie w półmroku błyszczała srebrna sukienka i wota na obrazie, cudami słynącym. Choć usta jej nie poruszały się wcale, widać było, że się gorąco modli, że dusza jej uleciała hen! daleko, aby tam szukać rady, opieki, pomocy...

Naraz podniosła się energicznym ruchem, następnie, nie kryjąc się wcale, położyła swą rękę, w której trzymała odpięty od boku bukiecik świeżych fiołków na ręku Zdzisława i, nachyliwszy się ku niemu, rzekła:

— Dodaj je do tamtych zeschniętych...

Nabożeństwo rozpoczęło się. Siwy, jak gołąb, proboszcz stanął przed ołtarzem, który ginął w dymach kadzidła. Organ huczał potężnie, łącząc swe dźwięki ze wspaniałą pieśnią, płynącą z setek piersi:

„Wesoły nam dzień dziś nastał...“.

Powietrze drżało, wzruszone dźwiękami organu i głosów ludzkich. Ekstaza religijna unosiła się w powietrzu ponad tym tłumem prostaczków i udzieliła się zakochanym. Nie mówili oni do siebie słowa, lecz dusze ich spływały się w tej chwili w jedną harmonijną całość, śpiewając hymn miłości, nadziei i wiary.

. . . .

Czy dusze te zejdą się do wspólnego szczęścia dopiero

„...gdzieś daleko, gdzieś u niebios progów“

czy też jeszcze tu na ziemi?!

Józef Trepka.

Święcone w Polsce.

Oto stoi na środku pokoju gospodyni domu i z należytej odległości, aby zachować perspektywę, spogląda na dzieło swych rąk, swego doświadczenia i swych dobrych chęci: na „święcone“. Patrzy i przypomina sobie miłe i przykre chwile ostatnich kilku dni, a może i całego wielkiego tygodnia, kiedy naprzemian ogarniało ją to uczucie niepokoju, to znowu uczucie pewności. Ciasto na baby nie rośnie! Pewnie mąka ze zrośniętego zboża, albo też drożdże liche! Ciasto szczęśliwie wyrosło i teraz w kształcie bab, bułek i placków świadczy pochlebnie o zdolnościach mistrzyni, która uśmiecha się z zadowoleniem, zapomniawszy o trudach i przykrościach minionych. A ów tort, ubrany tak pięknie: ileż kosztował pracy, ile wzbudził wątpliwości, ile wywołał dysput! Nawet szynka, którą trzeba było tylko ugotować, była powodem rozlicznych rozpraw na temat, czy się nie „przegotowała“, czy nie będzie za słona, czy okaże się kruchą?

Ale nie bądźcie panie zbyt dumnemi i pomyślcie, że w dawnych wiekach waszym prababkom święcone także nie spadało z nieba na wzór pieczonych gołąbków. Miały one nie mniej kłopotów z przygotowaniem święconego i z pewności niejedna nieudała „baba“ powędrowała do sakwy uszczęśliwionego żebraka. Miały jednakże wasze prababki w dawnych wiekach więcej zasobów, a panowie mężowie lepiej wyładowane sakiewki.

O staropolskiem Święconem możemy mieć pojęcie tylko z opisów współczesnych. Słusznie powiada Siemieński, że uczeni badacze, którzy robią pracowite poszukiwania nad historyą sztuki w Polsce, usiłując wykazać, żeśmy mieli naszych malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, nie powinni pomijać Święconego, które w pewnym względzie świadczyło o bogactwie fantazyi i było niejako rzeźbą, tę mającą jeszcze zaletę, że nie tylko zachwycało oko, ale także smakowało wybornie. Opisy niektórych Święconych są jakoby wyjęte z „Tysiąca nocy i jednej“. Oto jakiem Święconem traktował miłościwych panów braci, za Władysława IV., wojewoda Sapieha w Dereczynie:

„Na samym środku był baranek, wyobrażający *Agnus Dei* z chorągiewką całutki z pistacyami; ten specyał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało czterech przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części w roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, *alias:* szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę, w upieczeniu tych odyńców. Stało *tandem* 12 jeleni, także całkowicie upieczonych, z złocistemi rogami, całe do admirowania; nadziane były rozmaitą zwierzyną, *alias:* zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest 52 całe cudne placki, mazurki, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za niemi było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcyami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: było cztery puchary *(exemplum* czterech pór roku), napełnione winem jeszcze od czasów króla Stefana. *Tandem* 12 konewek srebrnych, z winem po królu Zygmuncie: te konewki *exemplum* 12 miesięcy. *Tandem* 52 baryłek także srebrnych *in gratiam* 52 tygodni; było w nich wino hiszpańskie, cypryjkie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem, *alias* tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.760 kwart miodu, robionego w Berezie, to jest tyle, ile godzin w roku“.

A nietylko senatorowie mogli się zdobyć na świetne zastawy — i mieszczanie mogli sobie pozwolić na coś podobnego, jak świadczy list Mikołaja Pszonki, dworzanina hetmana Tarnowskiego, opisujący Święcone u mieszczanina i rajcy **k r a k o w s k i e g o**, sławetnego Mikołaja Chroberskiego:

„Nie potrafię wypowiedzieć, ani dać obrazu Waszeci, sercem najukochańsza Salusiu, jaki tu (w **K r a k o w i e**) rozgardyasz panuje podczas świąt Wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego. A toć to nic nie widziałech i nie słyszałech podobnego w naszych stronie h. Tu mieszczanin może nabuczyć się, jak pan wojewoda, bo ma też w co. Wnijdziesz do komnaty, a tu jakby do skarbu. Na ścianach bogate obicia, szafy napełnione misami, krużami, puharami, srebrnemi czarami, aże ślepią ci oko. Sama gospodzie (pani domu) w zausznicach od rubinów, brylantów; perły na szyjej, jak groch największy, a tego nie para, ale pięć, ośm sznurków, a jedna w drugą, jak łza. Nie będę Waszeci opisywał onych szat jedwabnych, bo sama przy pomocy Boskiej masz też takoż na siebie co wdziać. Dziewki, przyznam się sumiennie Waszeci, gdyby Dyanny, chędogie, a prześliczne jedna nade drugą. Sami mieszczanie bogaci najwięcej chodzą czarno. Oj! gdybyś Waszeć zobaczyła szpinki! szpinki u szyje tych Krezusów: a bo i to, Panie odpuść, dyabeł im pieniędzy na to dawać musi! Ano też to oni handle prowadzą z połową świata, niedziw, a za (a czy) to mało niesie.

„Ale już czas wielki, abym Waszeci opisał, com widział i pożywał na Święconem u Imci pana Mikołaja Chroberskiego, rajcy, mieszczanina utściwego prawdziwie, ba, i wielce tu znaczącego, bo nawet u króla Imci nie osobliwość mu widzianym być. Zaprosił on tedy na Święcone Imci pana hetmana, naszego pana principała, z nami dworzany kilkoma, prosto z wotywy w kościele N. Panny Maryi, gdzie miłościwy pan nasz najjaśniejszy król z prześliczną królową swoją Basią, z całym dworem i z przedniejszemi pany znajdował się, a celebrował ks. Patrycy, wielki faworyt najmiłościwszego pana. Jak się tedy szczęśliwie przy Bożem błogosławieństwie zakończyła Msza św., pojechał nasz jaśnie wielmożny w swojej karocy, a my za nim na koń, prosto przed dom Imci pana Chroberskiego, na ulicę Bracką. Weślichmy do wielkiej izby, tuż przy boku pańskim. Pan hetman, w progach witany od Imci pani Chroberskiej, prześliczny zrobił jej afekt, a córę ich, rozkwitającą, jakoby pączek róży, pannę Agnieszkę, najmilej pocałował w czoło i zaraz wąsa podkręcił i błysnął na nią okiem. Atoli otwarły się drugie drzwi, dębowe, perłową macicą i hebanem wykładane, aż tam ja oczy zgubił, choć mi nie nowina bogactwa widzieć. Otóż, gdybyś waszeć patrzyła: stół okrągły na środku, wielki, dębowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło. Obrus jeden na nim wielki, ale w krzyż zeszywany tak, że ledwie się wpatrując bardzo, poznać to. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspaniałej, były mięsiwa wieprzowe, wędzone, z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiąt kragluchnych, kiełbasy, najmniej na cztery łokcie długie, a dziwnie pachnące i koloru krokoszowego, ciemnawego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek, pomalowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rakowe.

„Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu, w różową barwę wpadającą. Między temi misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. Poncyusz Piłat wyjmował kiełbasę Mahometowi, a wiadomo, że Żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na niech epigrama było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki, ale jabych za cały stół wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, *alias:* pierścienie, ukryte w maśle, których tyle widać było, ile potrzeba dla okazania oczu. Tego baranka, na którym wełna maślana nie do poznania była od prawdziwej, robiła sama Imci panna Agnieszka, z rodzicem swoim. — Pan hetman długo mu się przypatrował; ale co tam u niego znaczą brylanty, kiedy on sam ma ich pełną rękojeść u karabeli; tylko go robota cieszyła, że mało jadł, tylko weń patrzał i na Imci pannę Agnieszkę. Stary kilka razy poprawił karabelę, co znaczy u nas, że kontent i pełen afektu. Dalej tedy stały bańki srebrne, wyzłacane, z octem, oliwą, i cztery konwie wielkie starego miodu, na tacach srebrnych, wyzłacanych, obstawione czarami, także wyzłacanemi. — Dalej srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał. Stało też wino w gąsiorkach, prawda szklannych, ale te gąsiarki stały w koszykach srebrnych, wyzłacanych, a główki miały szrubowane w zawój srebrny, a szkło białe, jak śnieg, i gładkiej bardzo roboty.

„Pomijam inne, drobniejsze rzeczy, bo już czas przystąpić do najważniejszych, które i wasze, Salusiu, nie mało sobie lubujesz, t. j. do kołabzów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które okrążały jeden najważniejszy kołacz. Kołacz ten był owalowy, cyrkumferencyi z ośm łokci, gruby na dwie pięndzi, a jakeśmy tylko weśli do izby, to już nam zapachniał swojemi przyprawami. Przy brzegach, wkoło niego, stały różne figurki: święci dwunastu Apostołów, udani, jako żywo, — a to wszystko z ciasta; Judasz mnie bardzo zabawił. W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus, z chorągiewką, a nad Nim unosił się anioł na druciku, u szabaśnika izdebnego nieznacznie w górze zawieszony, iże zdawało się, jakoby leciał po niebie, i z gęby wychodziły mu słowa: *Resurrexit sicut dixit! Alleluja!* Inne placki wyobrażały podobneż zjawiska. Zabawiła mnie kąpiel, bo to był taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki i nimfy, kąpiące się, a Kupidyn strzelał do nich z łuku; ale zamiast w serca, to im, bezecnik, Panie odpuść, mierzył w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna.

„Zaczęło się tedy, po zmówieniu zwyczajnych modlitew, pożywanie daru Bożego. Imci pan hetman, bardzo ochoczy, prosił, iżby mu wolno było gospodarzyć podług wolej. Jadł wszystkiego po trochu i raczył się miodu; wina nie chciał, mówiąc: Bodaj my go nie znali, dużo nam szkodzi ten trunek! — Zapłonił się na te słowa Imci pan Chroberski, bo mu dał poznać, że zbytek nie chluba dla nas, — a i sprawiedliwie. Niedługo pan hetman rzekł do nas: „Używajcie, waszmość panowie, hojności gospodarza, a skromnie i *honeste*“, — sam zaś, pokłoniwszy się, pożegnał wszystkich i odjechał na zamek. Tu my dopiero zaczęliśmy repetować, co daj Boże. Miód i kołacz najgorzej trzeszczał. Zapomniałem waszeci powiedzieć, że w nim było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż, innych przypraw nie liczę. Dziwnie smaczny.

„Aż też przyszły żaki z oracyami. Głodomory te straszliwie się oblizowały, aż też nie na sucho odeszli. Każdy z nich dostał po całym bochnie chleba, po garnuszku praśnego miodu, po kawalcu półłokciowym wędzonej twardej kiełbasy z gorczycą, po kromie udźca wieprzowego, jak Bóg przykazał. W otwartości, szczerości i afekcie staropolskim odbyliśmy tę na chwałę Opatrzności Pana Boga katolicką biesiadę; każdy pożył, co chciał, nikt nie zalał, ale przy wesołem *Alleluja* rozeszliśmy się i, dosiadłszy koń, w imię Boże ruszylim na zamek, gdzie była radość ze Zmartwychwstania Pańskiego“.

Tyle p. Pszonka.

Wierzymy panu bratu Pszonce, a tylko po wyrazach: „nikt nie zalał“ stawiamy znak pytania. Wszakże my tutej w Krakowie u schyłku XIX wieku, trapieni rozmaitemi dolegliwościami, począwszy od hipotecznych długów, a skończywszy na „stręczkach“, ściąganych niesłychanie punktualnie każdego pierwszego dnia w miesiącu — wszakże my chudopachołki nie obchodzimy tych świąt — jak to powiadają — na sucho! W dawnej Polsce znanem było wino *in Hungaria natum, Cracoviae educatum*, więc jakże to panie Pszonka?... Hej! inaczej być musiało, z pewnością inaczej!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

APTEKARZA SCHNEIDA
ziółka
przeciw
KASZLOWI
i proszki przeciw katarowi
wyrobu
apteki św. Jerzego,
Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **dobroczynne są dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel,** łagodzą chrypkę i **usuwają drapanie w gardle.** — **Proszki** 50 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.

St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse Nr.° 33.

W **Krakowie** w aptece **E. Hellera**, dawniej Stockmara.

Zwracać uwagę na znak ochron. i żądać zawsze środków przeciw kaszlowi z apteki ś. Jerzego.

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 186 15 0

PORĘBSKI i ZIMLER
w Krakowie
polecają:

Paski damskie: skórkowe, gurtowe, metal., jedwabne i kaukaskie;
Bluzki damskie „nowość";
Kołnierzyki i krawaty damskie, ryżki;
Rękawiczki niciane, półjedwabne jedwabne i fil d'écose. 666 3 8

Stanisława Sadowska
Magazyn i Pracownia
Sukien męskich
(prowadzący interes, jak przedtem, tak i teraz A. Sadowski)
w Krakowie, Rynek 46, linia A—B, obok Hotelu Drezdeńskiego,
Skład Kortów i Sukna,

poleca Szan. Publiczności skład swój zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich i krajowych najwięcej renomowanych. 642 9 10

Zakopane.
Mieszkania z kuchniami, na sezon letni 1899 r. do wynajęcia:
ul. Zamoyskiego, willa „Goplana";
ul. Chałubińskiego, 3 pokoje z kuchnią, I. piętro, w willi „Zofia";
willa „Alma" nowo wybudow., z wspaniałym widokiem na Tatry i Zakopane.
Wiadomość: **Helena Langerowa w Zakopanem.** 637 4 6

Poszukuję Willi
w Krakowie
bez wilgoci, **do kupna.**

Zgłoszenia tylko listownie pod N. **100** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 516 17 0

Do Ameryki
a mianowicie do:
Kanady, Nord-Dakoty, New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Baltimore, Teksas itp. 481 7 10
przewozi posp. i pocztowemi parowcami
najtaniej
rządownie koncesyonowane
„Anglo-kontynentalne biuro podróżne"
w Rotterdamie, Glashaven 24, Holland.
Podróż morzem tylko 5 do $5\frac{1}{2}$ dni.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 188 14 52

Curt Röber, Braunschweig.

Zupełnie za darmo otrzymają

PANIE które **chcą się ubierać podług najświeższej wiedeńskiej mody,** wspaniale ilustrowany **dziennik mód** firmy **Grand Magasin „Au Prix Fixe"**, który właśnie się pojawił, a obejmuje **oryginalne odbitki najmodniejszych kapeluszy dla pań i dziewcząt, toalet, konfekcyj, bardzo piękn. kaftaników, bielizny dla pań i dzieci** i t. d. i t. d., **jakoteż odbitki kotar, dywanów i praktycznych artykułów do umeblowania.**

Paniom, które chcą kupić istotnie trwałych, ceny godnych, modnych **materyj wełnianych, jedwabnych i prać się dających,** wysyłamy na żądanie natychmiast **opłatnie** nasz najświeższy

zbiór próbek.

Obejmuje on z najdokładniejszem podaniem ceny i szerokości **oryginalne** odcinki

materyj wełnianych na suknie wiosenne, podwójnej szerokości, za metr od **27** do **90** ct.,
„ „ „ 120 ctm. szer., w niezliczonych deseniach i wszelkich kolorach modnych, za metr . . . od **52** ct. do zł. **6·50;**

materyj jedwabnych tylko w wypróbowanych dobrych gatunkach, białych i kolorowych, za metr . . . . . . od **88** ct. do zł. **5·50;**

materyj do prania, tkanych i drukowanych, tylko niepełznących, za co się ręczy, o najmodniejszych deseniach, za metr od **19** ct. do zł. **1·25.**

Grand Magasin „Au Prix Fixe" największą wagę przywięzuje do tego, aby mieć na sprzedaż tylko gatunki uznane za najlepsze, a w skutek **niezmiernego** odbytu jest w możności **sprzedawać tanio.** 521 4 6

Niebywałe udogodnienie! **Zlecenia dotyczące materyj**, przewyższające kwotę **10** zł., wysyła się do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii **opłatnie** i **bez liczenia wydatków.**

Grand Magasin „Au Prix Fixe" Brüder Hirsch
tylko w WIEDNIU, I., Graben 15.

Bursztynowa glazura do godłóg
Momentowa glazura do podłóg
Glazura emaliowa biała i kolorowa
dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,
Z FABRYKI LAKIEROW
LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne** i na **przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach. 637 3 18

Składy w **Krakowie: Reim i Sp., Fr. Lenert, Szarski i Syn, R. Drobner.**

Dostać można wszędzie. 118 15 36

Sarg's Kalodont
Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że pogłoski, jakobym był niewypłacalnym, na mylnej były oparte podstawie, i, jak się zdaje, pochodziły od moich konkurentów zawodowych.

Wprawdzie z powodu znacznych wierzytelności, które mam do odebrania u moich odbiorców, byłem w chwilowej niedyspozycyi materyalnej; obecnie jednak niedyspozycya ta ustała, i wszystkich już wierzycieli w zupełności zaspokoiłem, i cieszę się największem zaufaniem fabrykantów.

Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że

Magazyn swój gotowych ubrań
na sezon wiosenny i letni

bardzo obficie zaopatrzyłem w ubrania najmodniejsze i z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, i spodziewam się, że P. T. Publiczność jak dotychczas, tak i nadal zaszczycać mnie będzie swojem zaufaniem i licznymi odwiedzinami. 573 6 6

Z poważaniem

Chemin Feldman,

właściciel Magazynu ubrań męskich i dziecięcych w Krakowie, róg ul. Grodzkiej i placu Wszystkich Świętych L. 1, naprzeciw handlu A. Suskiego.

Największa fabryka tegorodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 490 6 12

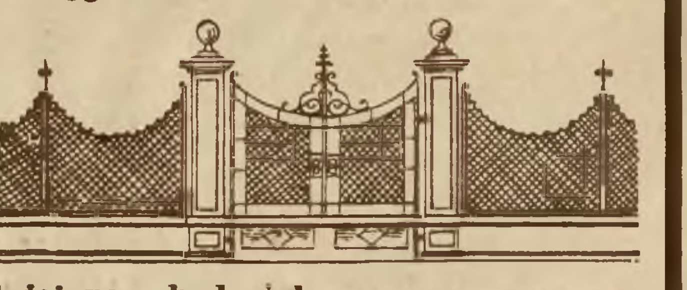
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

LINOLEUM
(OSOBLIWY HANDEL)
w kolorach na wskróś przechodzących, wyroby krajowe i zagraniczne;
najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni**, także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**
F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ, I., Kolowratring 3. 702 3 12



J. Gorecki i Spół.
PREMIOWANA
fabryka ślusarska
wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyj i plecionek z drutu

w Krakowie,
wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.



poleca się **szczególniej na schody żel. konstrukcyi, wangowe i kręcone** — po cenach przystępnych — i ściśle dochowanym terminie. 483 19 45



Zgłoszenia wprost do fabryki: ulica św. Wawrzyńca L. 26, gdzie **modele i wzory są do wyboru** — i **siatki na składzie.** — Cenniki na żądanie.

Telegramy: **Gorecki, fabryka ślusarska, Kraków. Telefon 277.**

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40%** **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.)

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; **mydło przeciw piegom,** bardzo skuteczne; **mydło siarkowe** przeciw trądzikom i nieczystościom twarzy; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów, Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. Cena 30 ct. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 701 3 24

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 39 47 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Magister farmacyi
rutynowany, z 5-leciem, katolik, Polak, poszukuje posady stałej lub zarządu apteki od dnia 1 maja b. r. Zgłoszenia do apteki w **Wojniłowie.** 770 2 3

Wacław Głowacki
JUBILER
w Krakowie, Rynek 20
przyjmuje 656 6 6
wszelkie zamówienia i reperacye
i wykonywa spiesznie
po cenach najumiarkowańszych.
Wielki wybór
Pierścionków zaręczynowych
w rozmaitych cenach.

NA ŚWIĘTA
Cukiernia W. Schmida
w KRAKOWIE, ul. SZEWSKA, poleca:
Baranki od 5 ct. wyżej, 713 9 10
Pisanki od 3 ct. wyżej,
Babki, Torty, Placki przekładane i serowe, Jajeczniki,
Herbatniki $\frac{1}{2}$ kilo 60 ct.,
Cukry deserowe $\frac{1}{2}$ kilo 1 złr.

Wina węgierskie

Hegyalajskie stołowe . .	6 butelek	złr.	2.—
„ pańskie . .	6 „	„	2.50
„ prima pańskie	6 „	„	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6 „	„	3.20
Stary Zieleniak z r. 1888	6 „	„	3.25
Hgyalaj-Cabinet specyalne	6 „	„	4.—
Tokajskie	6 „	„	4.—
Korona Tokajska wytrawne lub słodkie	6 „	„	4.50
Szegszarder czerwone . .	6 „	„	2.—
Ofner czerwony	6 „	„	2.50
Korona Erlauerska . . .	6 „	„	3.20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 559 6 6

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu ś. p. mistrza Matejki.

Cenę rozumie się bez szkła.

Słynne w świecie
wspaniałe goździki klatowskie.
Józef Celerin
hodowca goździków od roku 1845, Klatovy (Klattau) Czechy,

któremu przyznano w Lincu 1895 r. **srebrny medal państwowy** i **2 złote nagrody honorowe** za najpiękniejszy i najdoskonalszy zbiór godździków, **w Wiedniu 1892 honor nagrodę** stoł. miasta Wiednia 50 srebrników, 2 wielkie srebrne medale Związku, 1 medal brązowy i dukata, **w Pradze 1891** najwyższą nagrodę **wielki złoty medal** — poleca rzetelnie: **o wielkich kwiatach wspaniałe goździki:** 700 3 4

12 sztuk w	12 gatunkach	złr.	3·—
25 „ „	25 „	„	5·50
50 „ „	50 „	„	10·—
100 „ „	100 „	„	19·—

Goździki remontant 12 sztuk 4 złr.
Goździki ogrodowe, silne pełne rośliny jako kwiaty cięte, polecenia godne:

25 sztuk	złr.	2·50
50 „	„	4·50
100 „	„	8·—
200 „	„	14·—

Cenniki na żądanie za darmo.

Maszyna do pisania „Noris"
pouczająca, pożyteczna, tania 4 złr. 50 ct.



Bez poprzedniego ćwiczenia może każdy pisać nowo wynalezioną maszyną do pisania „Noris."

Maszyna zawiera 84 liter, cyfr i znaków pisarskich, i jest tak sztucznie sporządzoną, że pomimo jej prawie bajecznie taniej ceny, daje przy wprawie pismo zaledwie dające się odróżnić od pisma wielkiej maszyny biurowej.

Kompletna maszyna do pisania wraz z wyczerpującym sposobem użycia kosztuje **4 złr. 50 ct.,** słownie: **cztery złr. pięćdziesiąt ct.,** za poprzedniem wysłaniem należytości; za pobraniem 30 ct. więcej.

Mam na składzie także **biurowe maszyny** w cenie od 40 złr. począwszy. Na żądanie wysyłam prospekty za darmo. 659 3 3

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny:
JOACHIM R. BERGER, Nowy Sącz.

---

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 582 5 10

Do sprzedania

Majątek 3?0 mrg. obszaru, w tem roli i łąk 190 mrg., ogrodu owocowego i parku angielskiego 3 mrg. lasu 137 mrg., z tego kultury 20, lasu grubego 80 mrg., 37 mrg. lasu 4-letniego. Budynki w dobrym stanie, dwór 8 ubikacyj z werandą i kuchniami, budynki gospodarcze dostatecznie dobre. Inwentarza grubego 52 sztuk, oprócz młodzi; martwy kompletnie dobry. Wysiano na zimę: 67 korcy żyta i pszenicy. Role skomasowane, gospodarstwo w dobrym stanie. Potrzebny jest kapitał do kupna 38 000 złr., bank zostaje. Może być zamieniony na kamienicę. **Agencya poleca:** kamienice, wille, młyny, folwarki, do sprzedania: jakoteż **służbę wszelkiej kategoryi** tak miejską jakoteż i wiejską.

Potrzebna pożyczka 8.000 złr. na hypotekę majątku po banku. 745 2 5

Agencya L. Krasuskiego w Krakowie, Mały Rynek L. 5. I. piętro.

Magazyn Mód i Nowości
A. Gołkowska

w Krakowie, ul. Grodzka 13,

na sezon wiosenny i letni

Kapelusze! Bluzki! Halki! Parasolki! Krawaty damskie i męskie! — również **Bieliznę! Rękawiczki paryskie!**

po zdumiewająco niskich cenach poleca P. T. Publiczności 649 6 8

A. GOŁKOWSKA
w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul Stolarskiej, L. 5.** 574 7 10

Cenniki bezpłatnie.

Parcela frontowa pod budowę, **dom piętrowy** murowany i trzy małe domki zamieszkałe tudzież **Ogród**, front szerokości 8 sążni, a długości $48\frac{1}{2}$, przy ul. Czarnowiejskiej L 4 **do sprzedania** bez pośrednictwa. — Wiadomość u p. **Mikołajskiej Sukiennice, 30.** 708 3 3

Piwo Pilzneńskie
eksportowe
z Browaru Mieszczańskiego

POLECA 782 3 3

Handel p. Obrazem J. Wentzla w Krakowie.

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II. klasą gimnazyalną — znajdzie umieszczenie w Handlu papiern **Juliana Kurkiewicza w Krakowie** (Rynek m.). 786 2 3

Franciszek Cembronowicz
MAJSTER SZEWSKI

Kraków, Rynek gł. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki, od **złr. 4·50** męskie, a buty od **złr. 9·50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 20 0

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach.** Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

68 27 40

NOWOŚCI

w wielkim wyborze, otrzymał i poleca

Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyj Damskich Ignacego Sobolewskiego w Krakowie.

Towar wyborowy. Ceny umiarkowane. 679 3 7

Próbki na żądanie odwrotnie.

Kufeke

Najlepsza przyprawa do mleka, zapobiega i usuwa zasłabnięcie

Mączka dla dzieci.

do nabycia w aptekach i drogueryach.

793 1 26

Maszyny do koszenia trawy, koniczyny i zboża
Maszyny do koszenia z odsuwacz. i wiązacz. w snopy
Odwrotnice konne do siana
Grabie



umożliwiają bardzo wielką oszczędność na pracy, czasie i pieniądzach.

Ręczne prasy do siana i słomy, łuskacze kukurudzy, maszyny do młócenia, kieraty, tryery, młynki do czyszczenia zboża, pługi, walce, brony i siewniki, wyrabia i dostarcza z poręczeniem w najnow., wyborne, za najlep. uznanej konstrukcyi, firma

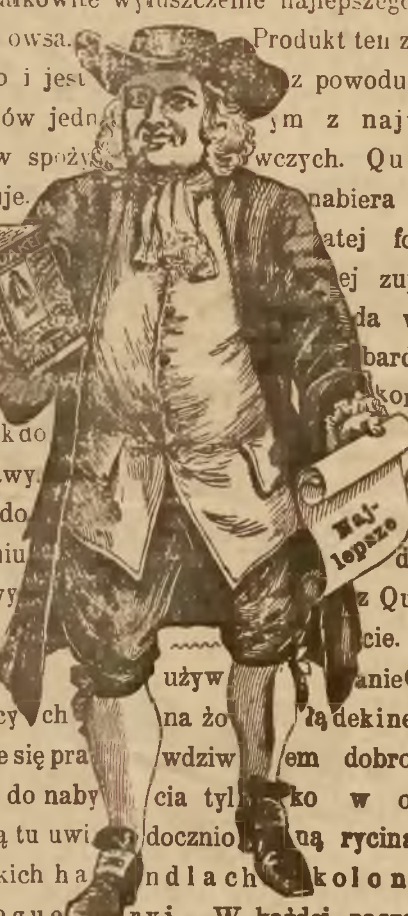
PH. MAYFARTH & Co.,

ces. król. wył. uprzyw. fabryki gospodarczych maszyn, 397 5 6

w WIEDNIU, I., Taborstrasse Nr. 76,

odznaczone przeszło 400 złotemi, srebr. i bronz. medalami.

Obszerne katalogi i liczne pisma z uznaniem za darmo. — Zastępcy i odprzedający pożądani.



Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest ... z powodu wszystkich swych przymiotów jedn... ym z najwyborniejszych środków spoży... wczych. Quäker Oats szybko się gotuje. ... nabiera bardzo dobrze klejikow... atej formy (przy naśladowan... ej zupie, sosach, dlatego odpa... da wszelka zasmażka) i jest ... bardzo wydatny, przeto tani; zna... komity w małej ilości jako dodatek do ... rosołu mięsnego bez przyprawy. ... Quäker Oats nabiera bardzo do... brze formę ciasta w używaniu ... do legumin; wszystkie potrawy ... z Quäker Oats smakują znakomi... cie. Lekarze polecają najgorręcej ... używ... anie Quäker Oats, który dla cierpiących ... na żo... łądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się pra... wdziw... em dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do naby... cia tyl... ko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwi... docznio... ną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich ha... ndlach ... kolonialnych, łakoci i drogue... ryj. **W każdej paczce znajdują** się przepisy gotowania wszelkich potraw....» **Jedzcie**

Quäker Oats

93 17 18

Kompletne wyprawy kuchenne poleca 153 58 0

W. Halski w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

Zdolnego subjekta,

zwinnego w sprzedaży towarów modnych i rznietych, w języku polskim i niemieckim biegłego — **przyjmie** zaraz lub też od 1 maja **Leopold Lewiński w Cieszynie.** 779 3 4

Miód „Karpaciak“

niezrównany specyał deserowy i jedyny miód leczniczy przy wszelkiego rodzaju katarach, influenzy i słabościach nerwów — wysyła w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem franco 4 złr. **Jan Marcinków, Sołotwina-mizuńska p. Wygoda.** 771 2 10

Na Święta Wielkanocne poleca

Cukiernia Warszawska Romualda Pieczarki

przy Pl. Dominikańskim 13 w Krakowie,

w wielkim wyborze ozdobne **Pisanki od 5 cnt. do 3 złr. Baranki od 5 cnt. i wyżej, Talerzyki i Stoliki ze święconem, Wielki wybór bombonierek po nader niskiej cenie.**

Poleca również własnego wyrobu **nalewki wiśniowe, malinowe owocowe itd.** 599 10 10

Konkurs.

Na mocy uchwały Wydział pow. z dnia 17 marca 1899 r. L. 323, rozpisuje się ponownie konkurs na posadę **inżyniera przy Wydziale pow. w Nowym Sączu,** z poborami płacy 1200 zł. i ryczałtu na rozjazdy 800 zł. rocznie. 778 3 3

Podania kompetencyjne wnosić należy do Wydziału pow. w Nowym Sączu w terminie **do 20 kwietnia 1899 r.**

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia;
2) świadectwa z ukończonych studyów technicznych działu budowy dróg i mostów, kwalifikujących kandydata po myśli ogólnych wymogów Wysokiego Wydziału kraj. do objęcia posady samoistnego inżyniera, tudzież świadectwa z dotychczasowej praktyki zawodu;
3) świadectwo moralności.

Nowo zamianowany inżynier powiatowy, jako funkcyonaryusz Wydziału pow., prowadzić będzie zarząd i nadzór nad drogami powiatowemi, a nadto nad drogami gminnemi I. kl. za takie obecnie uznanemi, lub w przyszłości uznać się mogącemi po myśli ust. drog. z dnia 5 lipca 1897 r. Dz. u. kr.

Prezes: **W. Głębocki** m. p.
Sekretarz: **K. Merkl** m. p.

Restauracya
i
KAWIARNIA
pod Gackiem

w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 7, przed podkopem, naprzeciw dworca kolejowego.

Pierwszorzędny zakład urządzony według wymagań nowoczesnych.

Obiady w abonamencie po 40 centów.

Piwo okocimskie. 785 2 2

Lokale otwarte do godz. 2 po północy.

Pierwsza c. k. austro-węgierska wyłącz. uprz. fabryka

FASADOWYCH FARB
Karola Kronsteinera

w Wiedniu, III., Hauptstrasse 120 (w domu własnym).

Odznaczona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych **zarządów dóbr,** c. k **zarządów wojskowych, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** towarzystw budowy, **przedsiębiorców budowy** i **budowniczych,** jak również **właścicieli fabryk i domów.** Farb tych, rozpuszczających się w wapnie, dostarcza się w stanie suchym w kształcie proszku w 40 rozmaitych wzorach od **16 ct.** za kilo i wyżej, a powleczenie niemi co do czystości i tonu barwy zupełnie równa się **olejnemu.** 722 2 15

Wzory, jakoteż sposób użycia na żądanie za darmo i opłatnie.

Nowo otwarty
handel drobiazgowo-galanteryjny

pod firmą

Arnold Antoni WILLMANN w Podgórzu (róg rynku)

poleca Szan. Publiczności po cenach bardzo niskich:

Wszelkie towary drobiazgowe dla domowego użytku, bieliznę męską, olbrzymi wybór pięknych krawatek, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, przybory toaletowe, zabawki dziecięce i wielki skład wyrobów japońskich do dekoracyi. 626 4 4

Miód.
Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód Kościuszkowski Nr. 1 korzenny lub słodki . . . po **20** ct. za litr
„ „ Nr. 2 półdubelt. korzen. lub słodki „ **30** „ „
„ „ Nr. 3 najlep. dubelt. „ „ „ **40** „ „

jakoteż i inne stare miody od **50** ct. do **5** złr. za butelkę.

Za blaszankę dolicza się **30** ct. Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych lub przy większym odbiorze ceny znacznie niższe.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z poważaniem 621 9 0

Miodosytnia w Podgórzu, ul. Twardowskiego L. 5.

Do mojej Szan. Klienteli!

Niniejszem ośmielam się najusilniej prosić, ażeby potrzebnych na porę wiosenną i letnią

garderób damskich, męskich i dziecięcych,

które potrzebują oczyszczenia lub przefarbowania, nie oddawać mojemu zakładowi dopiero wtedy, gdy będą potrzebne do użycia, lecz już teraz mojemu składowi

przy ul. Szewskiej 19,

ażeby termin dostawy punktualnie mógł być dochowanym.

Porządne i trwałe wykonanie zapewnione. 527 6 6

Pierwszy berneński chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania R. Tschörner.

BYDLĘCE POMOSTOWE DZIESIĘTNE SETNE BALANSOWE APTEKARSKIE i t. d.

WAGI

C. i k. nadworny dostawca

Katalog za darmo.

Józef FLORENZ

w Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 26.

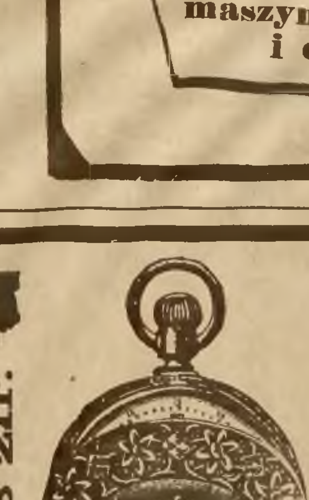
NAPRAWY uskutecznia szybko.

Telefon 6065. 395 9 0

FABRYKA MASZYN
Max Korn
INŻYNIER

w WIEDNIU, Währing. Theresiengasse 9, osobliwy wyrób wszelkiego rodzaju **maszyn do obrabiania drzewa i do wyrobu narzędzi.**

146 8 12



8 złr.

BEZ ZYSKU
po cenie wyrobu

sprzedajemy **prawdziwe po amerykańsku platerowane**

8 złr. **Zegarki remontoar plaqe**

z **podwójną kopertą,** chcąc je tu rozpowszechnić. Dajemy zegarki te jako reklamę dla firmy po cenie kosztów i jestto rzadką sposobnością dla wszystkich, którzy chcą mieć zegarek jak złoty, i od złota odróżnić się nie dający, za niesłychanie niską cenę

8 złr. w. a.

Wnętrze tego zegarka jest arcydziełem i żaden złoty zegarek, który kosztuje 300 złr., nie ma lepszego wnętrza. Silne koperty są na najnowszy sposób platerowane 18-karatowem złotem i dlatego nie tracą nigdy wyglądu złota. — Każdy zegarek, nim się go wyśle, bada się starannie i opatrzony jest oryginal. poręczeniem na 3 lata. Najlepszą rękojmią trwałości tych zegarków jest to, że się obowiązujemy zwrócić pieniądze w całości natychmiast, jeżeliby tenże nie był odpowiednim. 489 5 6

Główne miejsce sprzedaży i wysyłki

RIX
Wiedeń, Praterstrasse 1. 16.

Wysyłka na prowincyę i za granicę za zaliczką.

CERTIFICATE This Amerik Watch

Oryginalny dowód poręczenia Zegarki damskie złr. 10.

Dom towarowy D. LESSNER

WIEDEŃ, VI., Mariahilferstrasse 81–83.

Najlepsze, najpiękniejsze wyroby.

Modne materye, podwójnej szerokości, za metr od **44** ct. wzwyż.
Modne materye, 115 ctm. szerokości, za metr od **60** ct. do złr. **1·50.**
Modne materye, 120 ctm. szerokości, za metr od złr. **1·35** do złr. **2·50.**
Modne materye, 120 ctm. szerokości, za metr od złr. **2·75** do złr. **4·40.**
Najmodniejsze czesankowe (kamgarnowe) **materye Cower-Coat** na angielskie kostyumy,
115 ctm. szerokości, za metr złr. **1·30, 1·60.**
120 ctm. szerokości, za metr złr. **1·95, 2·10, 2·55.**
140 ctm. szerokości, za metr złr. **3·30, 3·50, 3·70, 4·—.**

Bardzo niskie ceny.

Materye jedwabne (lyońskie kitajki), najnowsze prążki, jak fantazyjne desenie, na bluzki i suknie, za metr od złr. **1·25** do złr. **2·25.**
Jedwabie kitajkowe, jednobarwne, najlepsze gatunki, od złr. **1·25** do złr. **2·10.**
Materye jedwabne we wszelkich rodzajach, od **52** ct. wzwyż.
Materye jedwabne czarne, najnow. desenie, za metr **95** ct., złr. **1·25, 1·70, 2·30.**
Materye do prania w niezmiernym wyborze, jak: **lewantyna, batyst, muślin, satyna atlasowa, zefir,** same o szczególnie pięknych, najnowszych deseniach i najświeższych, najlepszych jakościach, wspaniałe wykonania!
Angielski zefir, nie puszczający w praniu, za metr **36, 45, 48, 50, 52, 58, 60, 65, 75, 80** ct. i t. d. o najpiękniejszych deseniach.

Bardzo wielki wybór.

Nowości na porę 1899 r.

Nowości wspaniałych bluzek, halek i żabotów!

Ważne! ZBIÓR PRÓBEK i ilustrowane katalogi wysyła się na **PROWINCYĘ** na żądanie jak najchętniej … biorców proszę najuprzejmiej przy zamawianiu próbek podać w przybli… do wyboru tem obfitszą ilość żądanych gatunków.

Modne materye na ubrania dla kolar…

MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice 19,

poleca

NA SEZON WIOSENNY I LETNI
KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej, z gustem i elegancyą, **po cenach umiarkowanych.** 750 2 10

SUKNIE DAMSKIE wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Modele Paryskie.



Największy Skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski, 441 8 52
w Krakowie tylko Rynek główny Nr. 21.



Od dawna ze skuteczności znany dyet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.

Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., 1/2 flaszki 60 ct. 128 5 0

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład gł.: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

HERA środek do farbowania włosów E. Link'a,



przez chemiczne **Laboratoryum** ogólnego związku austryackich lekarzy badany i uznany za zupełnie wolny od wszelkich szkodliwych składników, farbuje posiwiałe włosy natychmiast i trwale od najjaśniejszego blond do kruczoczarnego. Cena **złr. 2·50** i **złr. 1·50,** z przesyłką o 20 ct. więcej.

E. LINK, fryzyer i specyalista w wyrobie środków do farbowania włosów,
WIEDEŃ, I., Habsburgergasse Nr. 9.

Można przeglądać świadectwa z uznaniem. — Prospekty za darmo i opłatnie.

Osobny salon do farbowania włosów.

Odsprzedającym wielki opust. 275 12 16

Herbabnego podfosforanowy syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 29 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syróp piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokółowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma Eug. Heller apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY Dr C. Eisenberg, R. Kunz i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki, A. Krzyżanowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA A. Harth; w HORODENCE A. Papp; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG J. Müller; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH T. Kapiszewski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH H. Englander; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE L. Bischoff, J. Weingarten; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE L. Chodacki; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 81 14 14

MIGDAŁOWE OTRĘB…
Z ZAPACHEM FIOŁKÓ…
działają na skórę nada…
elastyczność, piękną pł…
młodzieńczą świeżoś…
Zastępują zupełnie mydła i …
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & C…
W WIEDNIU I. LUGECK N…
na prowincyi w większych magazynach parfum…

STANISŁAW BA…

w Krakowie, ul. Szewska L. 1,

poleca swój

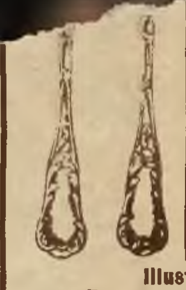
Magazyn towarów bławatn…

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie,

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płót… Schirtingi, Bieliznę stol., Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy,

SERWETY, CHODNIKI, KOCE, KOŁDRY WATOWANE i FLANELOWE, POŃCZOCHY i SKARPETKI, 681 8 10

Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.



… **wypraw ślu…**
… **do herbaty i kawy,**
… skromnego do najwspanialszego.
… **liwe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jakoteż dla pensyonatów i menaży wojskowych.**

Podkład z białego metalu. Pokład srebra jest na każdym przedmiocie wyciśnięty, jakoteż pełne nazwisko **Christofle** i **powyższy** znak fabryczny

Jedyne zastąpienie prawdziwego srebra.

12 łyżek stołowych	16 złr. 50 cnt.		12 łyżeczek Mocca .	6 złr. 50 cnt.
12 widelcy stołowych	16 „ 50 „		1 chochla do zupy .	5 „ 50 „
12 noży stołowych	17 „ — „		1 chochelka do mleka	3 „ 20 „
12 widelcy deser. .	15 „ — „		1 łyżka półmiskowa	4 „ — „
12 noży deser. . .	15 „ — „		12 podstawek pod noże	8 „ 25 „
12 łyżeczek do kawy	8 „ 50 „		1 widelec półmisk. .	5 „ 50 „
			1 „ do ptaszków	1 „ 50 „

Illustrowane cenniki za darmo.

Do nabycia po cenach fabrycznych **w Krakowie** u **A. Blasiona, K. Czaplickiego, i W. Głowackiego.** 92 14 16

FABRYKA DACHÓWEK CEMENTOWYCH
Braci Grünberg w Podgórzu.

Szerokie obecnie w kraju i za granicą zastosowanie dachówki cementowej do pokrycia dachów wszelkiego rodzaju budynków skłoniło podpisanych do nabycia wyłącznego prawa wyrobu patentowanych dachówek cementowych podwójnie falcowanych i na całej powierzchni żłobkowanych, które od lat 30 w Niemczech, a obecnie w Austryi i w Węgrzech zyskały ogólne zastosowanie tak, iż mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi podobnemi wyrobami.

1) **Dachówki cementowe podwójnie falcowane** naszego wyrobu są najzupełniej proste, przeto ułożone na dachu nawet przez niewprawnych robotników, przylegają do siebie nadzwyczaj szczelnie.

2) Wyrabiamy je wyłącznie z najlepszego portland-cementu, są przeto nadzwyczaj trwałe i wytrzymałe na wszelkie wpływy atmosferyczne.

3) Wykończenie ich jest bardzo staranne, napuszczane są po obu stronach smołowcem, tak że wszelkie przeciekania, wilgnienie ład i wiązań jest stanowczo usunięte, tembardziej, że dachówka nasza jest cała żłobkowana, przez co spływanie wody odbywa się znacznie szybciej, aniżeli przy wszelkich innych tego rodzaju dachówkach.

Nadmienia się przytem, iż stare budynki kryte gontami, mogą być temi dachówkami pokryte bez zmiany żadnej konstrukcyi wiązania.

4) Na żądanie P. T. Odbiorców wyrabiamy także z tegoż materyału cementowego dachówkę w rozmaitych kolorach, tak że można z nich układać najrozmaitsze desenie.

5) **Dachówki cementowe naszego wyrobu** nie są droższe od innych dachówek, **pokrycie** więc dachów naszym fabrykatem **jest tańsze aniżeli każdy inny materyał** do pokrycia użyty, albowiem materyał cementowy jest nadzwyczaj trwały, nie ulega zepsuciu i wszelkie uszkodzenia są niemożliwe, a temsamem reperacye nie potrzebne. 737 2 3

Bliższych wiadomości udzielają, oraz dachówki na próbę, i świadectwa z wykonanych robót wysyłają wyłącznie uprawnieni **Bracia Grünberg, Podgórze.**



Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

5 4 10



Regent

wszystko 548 10 20
przewyższający!

Bock & Hollender, III., Hauptstrasse 72, Wiedeń.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 5 marca b. r. otworzyłem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 6, I. piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego, Pracownię ubrań męskich oraz wielki Skład najmodniejszych materyałów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Będąc we wszystkich rodzajach krawiecczyzny fachowo wykształconym wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm w kraju i za granicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych dostawców J. Gunkel i E. Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie (w ostatniej byłem czynnym 12 lat jako przykrawacz i jako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wymogom Szan. Publiczności zadość uczynić. Ceny przystępne i stałe.

Polecając swój zakład łaskawym względom Szan. Publiczności, kreślę się

Z głębokiem poważaniem **W. ŠOUREK,**
603 7 10 **właściciel magazynu i pracowni krawiec., ul. Sławkowska 6, I. p.**

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 54 67 0

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 zł. 174 7 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej złr. 6· — i 6·90 z lepszej złr. 7·75 z wybornej złr. 8·65 z bardzo wybornej złr. 10· — z przewybornej	prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w **Bernie** (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 26 65

Farby olejne do mycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową...

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Linoleum, Ceraty, Chodniki, Rogóżki.

Pantofelki domowe. | Kalosze rosyjskie. | Trzewiki do gimnastyki.

...owe. — Płachty nieprzemakalne.

...koni, bydła i uprzęży.

...szczurom i myszom.

...kuły do prania.

...: „łabędziem Sch'chta.“

...hta.“

...kuchennych, okien itp.

...klen. 783 1 0

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne.
Płyty izolacyjne.
Antimerulion, Karbolinenm
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.

Papier, lep i trzaski na muchy.
Naftalina, Liście paczulowe, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom

WYDANIE II.

Pierwsza Polska

SZKOŁA na CYTRĘ.

Dzieło do samodzielnej nauki przez dyr. Wład. Mańkowskiego, nauczeiela na tym instrumencie napisane i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane. Wydanie II. przerobione i pomnożone, w karton. oprawie **cena 3 złr.**, do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Zamawiający dzieło to wprost od nakładcy, mogą nabyć nową doskonała, kompletną cytrę **za cenę 6 złr.** Osobno niesprzedaje się cytry tej — w handlach muzycznych w dwojnasób tyle kosztuje. Sprzedaje się je zaś dlatego tak tanio, żeby ułatwić zbyt szkoły i rozpowszechnić naukę gry na tak pięknym i wdzięcznym instrumencie. — Adresować należy do **księgarni** 789 1 3

STANISŁAWA KÖHLERA

we Lwowie, ul. Batorego L. 28.

...mondle, oraz ...najmodniejsze, ...eli angielskich, ...skich, ...etnie, ...niskich cenach. ...y do kapeluszy ...iewicz, ...e św. Tomasza, ...ńskiej. 469 4 8

Henryk Schauer

firma istniejąca od roku 1849.

Magazyn mój przeniesiony został **ze starej poczty na Stradom, dom XX. Misyonarzy.** 709 3 12

Polecam świeży transport **Kapeluszy** i **Cylindrów** po niskich cenach.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchót**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d. 731 1 10

Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny** połączony z **pensyonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Składy wód w aptekach i drogueryach krajowych. Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. **Sezon od 20 maja.** Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu.“**

HOTEL KAISERIN ELISABETH

Światło **W WIEDNIU,** elektryczne.

Przez nową wspaniałą budowlę na Kärntnerstrasse 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej bliskości dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenta, jakoteż pokoje od złr. 1 50 poczawszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stól).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od złr. 1·50 wzwyż.

Handel win.

754 1 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

...dzisiejszym przystąpił do ... spedycyjnej p. **Marek Na...** **jawny spólnik.** Firma nasza brzmieć więc będzie:

Friedrich, Langer & Nadel.

Zakres naszego przedsiębiorstwa **rozszerzamy, wprowadzając patentowane wozy, dla miejscowego jakoteż i zamiejscowego transportu mebli.** Będziemy się starali również i w tej gałęzi przedsiębiorstwa zasłużyć na zupełne zaufanie P. T. Publiczności.

Za możliwe uszkodzenie **bierzemy na siebie odpowiedzialność.**

791 1 3 *Langer & Friedrich.*

OGŁOSZENIE

Dnia 10 kwietnia 1899 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się **w Mielcu** w biurze Towarzystwa **Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa ochrony własności ziemskiej,** Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką w Mielcu. Na porządku dziennym jest wybór Dyrekcyi Towarzystwa.

Mielec, dnia 30 marca 1999 r.

790 Prezes:
Ks. Adam Grębosz w. r.

DO SPRZEDANIA!

Willa 10 minut za rogatką, na swieżem powietrzu, dom murowany łupkiem kryty, nowy, o 6 pokojach, z facyatą i dwoma gankami, drugi stary o czterech ubikacyach; cała parcela 228² sążni, ogrodzona 2 metr. parkanem nowym cena 5.500 złr., — promessa na 1.100 złr. do podniesienia; **Kamienica** dwupiętr.; 5 okien frontu, nowa, z oficynami, dużem podwórzem, z wodociągami, cena 32.000 złr. — dług Kasy 16.000, — 7.000 złr. może pozostać; **Majątek** 544 mrg. w tem łąk 40, ziemia bardzo dobra, budynki przeważnie murowane, 2 mile od stacyi kolei szosą, cena 130.000 złr. z inwentarzami, dług bankowy 60 000 złr. **Agencya poleca** również: kamienice, majątki, folwarki, wille, młyny, pałacyki, do sprzedania lub w zamiany, oraz **ekonomów,** pisarzy prywatnych, bony Polki, Nniemki, guwernantki, gospodynie i wszelką służbę. 746 2 3

Agencya L. Krassuskiego, Kraków, Mały Rynek L. 5, I. piętro.

...m, robactwu w kuchniach, molom, ...etach domowych itd.



Zacherlin

Nie w trąbkach!

Jedynie prawdziwy we flaszce (z nazwiskiem „Zacherl“)!

To jest

rzeczywiście niezawodna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów.

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy „Zacherlin.“ 763 1 6

Osoba młoda,

inteligentna, poszukuje miejsca lektorki, towarzyszki lub do zarządu domem. — Zgłoszenia: **A. Z.** poste restante **Bochnia.** 767 2 4



359 27 0



Dawka Nestlego mączki dla dzieci 90 ct.

Dawka Nestlego zgęszczonego mleka 50 ct.

Nowość! Zgęszczone mleko bez cukru, marka Viking Dawka 48 ct.

Na próbę dawki mączki dla dzieci wysyła na żądanie za darmo i opłatnie

Skład główny dla Austro-Węgier:

F. Berlyak, Wiedeń,

I., Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż w każdej aptece i drogueryi. 628 5 12

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ, NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.